Nr 58 Kraków, Wtorek dnia 10 Marca 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 6 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji: **Kraków, ulica Krupnicza l. 11.**

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

Asemityzm i antysemityzm.

III.

Po za samymi żydami ma antysemityzm jednego tylko poważnego i logicznego przeciwnika. Jest nim hrabia Lew Tołstoj. Tylko on jeden ma prawo twierdzić, że antysemityzm nie odpowiada szeroko pojętej miłości ludzkości; powtarzamy tylko on jeden, dlatego, że tylko on uważa wszelki patrjotyzm za uczucie egoistyczne i niemoralne, za sprzeczne z duchem chrześcijaństwa, wzrosłe na nasionach nienawiści, za uczucie, z którem należy walczyć i które trzeba koniecznie wykorzenić. Antysemityzm ma zupełnie ten sam charakter, co patrjotyzm. Jeżeli odporność wobec Moskali i Niemców jest rzeczą wskazaną i potrzebną, a nietylko nienaganną, lecz chwalebną — z tego samego tytułu wskazaną, potrzebną i nienaganną jest odporność wobec żydów, którzy względem naszego społeczeństwa równie wrogie zajmują stanowisko. Tylko jeżeli nasz antyrosjanizm i nasz antyteutonizm z konieczności politycznej ograniczyć się muszą do roli biernej, antyjudeizm ma przed sobą otwarte szerokie pole działalności czynnej. Stanowi on walkę tem trudniejszą, że idzie w niem o zwyciężenie wroga wewnętrznego, który przez szereg wieków umiał się zróść z naszym organizmem społecznym, zapuścić w nim głęboko korzenie i zatrutemi konarami objąć całe nasze życie ekonomiczne i nasz rozwój moralny. Walkę tę trzeba też nie tyle na politycznem, ile na ekonomicznem i moralnem prowadzić polu, na tem polu zatem, na którem jedynie i wyłącznie skoncentrować możemy i winniśmy nasze życie publiczne. Politykę mamy przed sobą zamkniętą i czynimy w jej zakresie coraz smutniejsze i coraz bardziej gorzkie doświadczenia; pozostaje nam zatem przedewszystkiem zabranie się do siebie samych, odrodzenie się nietylko materjalne, ale i duchowe. Trzeba nam przedewszystkiem wyplenić chwasty z naszej domowej zagrody i wymieść nasz dom. Chwastem, który wysysa nasze soki żywotne, rujnuje nas materjalnie i moralnie upadla — jest żywioł żydowski. Uczynić go nieszkodliwym w sposób najradykalniejszy, byleby zgodny z prawem pisanem i prawem Boskiem, oto pierwszorzędnej wagi zadanie. Czy zaś temu zadaniu nadamy nazwę antysemityzmu, czy asemityzmu, jest to rzeczą w wysokim stopniu obojętną.

Ważną rzeczą jest tylko to, aby działać poważnie, szczerze i gorliwie. W ramach istniejących ustaw da się w Galicji dużo zdziałać czy to w sejmie, czy w parlamencie. Więcej da się jeszcze zrobić przez solidarność ekonomiczną i przez reakcję moralną, nietylko w naszym kraju, ale we wszystkich ziemiach polskich. Specjalnie w Austrji nie jest rzeczą ani wykluczoną, ani niedozwoloną dążyć do zmiany istniejących ustaw w tym duchu, aby uprzywilejowanie żydów pod jakąkolwiek formą musiało ostatecznie ustać. Tak jak i czcigodny O. Morawski nie myślimy tak bardzo o zaprowadzeniu ustaw wyjątkowych, jeżeli da się tylko obmyślić takie ustawy powszechnie obowiązujące, któreby zwykłym nadużyciom żydów, zamykały drogę i chroniły przed nimi słabsze strony społecznego ustroju. Szłoby nam jednak niezaprzeczenie o ustawodawcze usunięcie niechrześcijan od wszelkiego oficjalnego i osłoniętego urzędową powagą wpływu na życie publiczne. Jeżeli, jak niedawno urzędowo stwierdzono, na podstawie milczącej umowy mocarstw, żydzi są usunięci od służby w dyplomacji, jeżeli nigdy nie są powoływani na ministrów, będzie to już tylko konsekwentym krokiem naprzód, jeżeli w ten sam sposób wyłączy się ich ze wszystkich gałęzi służby politycznej i administracyjnej, z urzędów autonomicznych i miejskich, z sądów stałych i od obowiązków sądów przysięgłych, z armji, wreście od czynnego i biernego prawa wyborczego. Jeżeli żyd szkodzić może państwu jako ambasador i minister, tak samo może szkodzić państwu i społeczeństwu jako urzędnik, jako burmistrz, jako sędzia przysięgły, jako oficer lub podoficer, jako poseł i jako wyborca: tysiące przykładów wskazuje, jak szkodliwą jest i zgubną na wszystkich tych stanowiskach działalność żyda. Do stanowisk tych nie są dopuszczeni obcy poddani stale zamieszkali w państwie, oddający często państwu i społeczeństwu nieoszacowane usługi. Żydzi, którzy tworzą państwo w państwie, którzy się zawsze czują żywiołem odrębnym i obcym, którzy wszystkie zyski ciągną z państwa a nic nie czynią dla niego, czyż zasługują na większe przywileje i szersze prawa niż te, jakie posiadają cudzoziemcy? Nie byłby to ani gwałt, ani krzywda, skoro nie dzieje się ani gwałt ani krzywda cudzoziemcom. Byłby to stan rzeczy odpowiadający temu stanowisku, jakie żydzi własnowolnie zajmują. Pozostałby im zawsze handel, z którego ich nikt nie wyruguje, pozostanie im zawsze ich prasa, która będzie broniła ich interesów: i tak będzie zatem jeszcze mnóstwo gałęzi życia publicznego i społecznego rozwoju, w których zakresie jedynie inicjatywa prywatna zdoła przeprowadzać dzieło obrony chrześcijańskiego społeczeństwa.

Platoniczne przyznawanie szkodliwości żydów i potrzeby przeciwdziałania ich wpływowi, przy równoczesnem braku odwagi chwycenia się środków stanowczych i jedynie celowi odpowiadających, oto cecha bezwarwnego „dziennikarskiego semityzmu, fałszywie wydedukowanego z artykułu O. Morawskiego. Nic łatwiejszego, niż stanowczą i zdeklarowaną walkę z żydami ochrzcić mianem „hecowania“ i uderzać w tej walki formę zewnętrzną, która przecież nie jest niczem więcej, tylko sprawą taktyki, nie zasadniczą, a więc stosującą się do danych stosunków i do wymagań chwili. Nam specjalnie zarzutu „hecowania“ nikt jednak z dobrą wiarą uczynić nie może. Nie wszystko się da traktować gruntownie i poważnie, nie wszystkie umysły zdolne są do przyjmowania takiej ciężkiej strawy, a przecież pomimo to, trzeba w jak najszerszych kołach jednać zwolenników dobrej sprawy, trzeba ją popularyzować jak się da najumiejętniej i najskuteczniej. Mniemamy, że najlepszą do tego bronią jest broń śmiechu, ironji i szyderstwa i tej (przyznajemy to chętnie) w walce z żydami nie szczędzimy, przygotowując w ten sposób grunt do poważniejszej i głębszej działalności. Powtarzamy jednak, że nie o formę, ale o treść idzie. Jeżeli treść będzie wyraźną, forma dla niej wyraźna znajdzie się sama przez się.

Są wreszcie i tacy, którzy w walce z antysemityzmem powołują się na powagę Ewangelji. Odpowiemy im przedewszystkiem, że nauki Ewangelji stoją zbyt wysoko i wzniośle, aby mieszać je do walki stronnictw i że nie my o tem myśleliśmy, aby nadużywać jej świętości dla nadania mocy i uprawnienia naszym zasadom. Skoro jednak zarzut ten powtarza się coraz częściej, skoro może zbałamucić słabsze umysły, niech i nam będzie wolno w słowach życia i zbawienia szukać uprawnienia do walki, choćby „biczami z powrózków“ z tymi, którzy świat uczynili „jaskinią zbójców“. Oto słowa Jana (rozdz. 2 w. 13. 14, 15) i Marka (rozdz. 11, w. 16, 17, 18). „A była blizko Pascha żydowska i wstąpił Jezus do Jeruzalem. I znalazł w kościele sprzedawające woły i owce i gołębie, i bankierze siedzące. A uczyniwszy jakoby bicz z powrózków, wyrzucił wszystkie z kościoła, owce też i woły: a bankierzów pieniądze rozsypywał i stoły poprzewracał“. „Ani dopuścił, aby miał kto nieść naczynie przez kościół. A nauczał, mówiąc im: Izaż nie jest napisano, że dom mój domem modlitwy będzie nazwan wszystkim narodom? A wyście go uczynili jaskinią zbójców! Co usłyszawszy przedniejsi kapłani i doktorowie szukali jakby Go zatracili. Albowiem się Go bali, iż wszystka rzesza dziwowała się nauce jego“.

Słowa są jasne i pełne głębokiej po wszystkie wieki nauki.

Z Koła polskiego.

Wiedeń d. 8 marca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*δ*) Na początku dzisiejszego posiedzenia **K o ł a p o l s k i e g o** przypomina p. **W i e l o w i e j s k i** Kołu, z okazji nadeszłych z kraju wiadomości wzmaganie się prądu wychodźczego do Brazylji, uchwałę swego wniosku o uzupełnienie ustawy o lichwie, w kierunku ścigania wyzysku ze strony spekulantów, kupujących grunty od emigrantów i zapowiada wniosek nagły na wypadek opóźnienia dotyczącego elaboratu komisji karnej. Koło postanowiło w drodze odpowiedniej postarać się, aby odnośny projekt ustawy uchwalony został jeszcze w tej kadencji, jednak wśród rozprawy nad tem, w której zabierali głos pp.: Lewicki, Dawid Abrahamowicz, Rutowski, Chrzanowski i Załeski, popierając wniosek, przedstawiono, że to nie będzie dostateczne i że potrzeba uchwalić osobną ustawę co do wychodźtwa.

P. **S o k o ł o w s k i** przedkłada nadesłaną na jego ręce petycję introligatorów krakowskich, aby zabroniono klasztorom i innym zgromadzeniom trudnienia się pracą introligatorską. W rozprawach nad tem, w których zabierali głos pp.: ks. Chotkowski, Potoczek i ks. Pastor, podniesiono, iż kongregacje lub zakony, zajmujące się wydawnictwem takich książek, mogą je sprzedawać tanio dla ludu tylko wtedy, jeśli sami je oprawiają. Koło odmówiło poparcia tej petycji, wskazując, iż kompetentną władzą w tym względzie jest namiestnictwo galicyjskie. Jeśli więc introligatorowie krakowscy czują się pokrzywdzonymi, powinni się udać z skargą do władz krajowych, a nie do Rady państwa.

P. **H e n z e l** składa petycję rohatyńskiego oddziału Towarzystwa gospodarczego, z żądaniem zniesienia myt na drogach, a natomiast ustanowienia podatku. W rozprawach nad tą petycją przedstawił p. Henzel i inni, że z sprawą tak ważną należy się udać do Sejmu krajowego, a jeśli Sejm powoźmie rozstrzygnięcie w myśl petycji, Koło działające zgodnie z Sejmem, sprawę tę poprze.

Następnie po poufnych obradach uchwalono następującą **r e z o l u c j ę**:

„**Koło polskie poleca swojej parlamentarnej komisji, iżby nieustannie czuwała nad uwzględnieniem uchwał Sejmu przy rokowaniach o odnowienie ugody z Węgrami**“.

Potem obradowało Koło, kto ma zabrać głos w Izbie przy rozprawach nad budżetem ministerstwa rolnictwa i jakie należy przedłożyć żądania. W rozprawie tej zabierało głos wielu posłów. Uchwalono domagać się: większych subwencyj dla szkół rolniczych, towarzystw rolniczych i powiększenia zasiłków w celu polepszenia chowu bydła, chowu drobiu, gospodarstwa stawowego. Żądano także, aby **mowca Koła w Izbie przedstawił szkodliwość giełdy zbożowej dla produkcji rolniczej i gry na tej giełdzie.** Podniesiono także, że rząd niedostatecznie popiera podniesienie chowu koni w Galicji, również, iż na wiedeńskim targu bydła rzeźnego stosunki się jeszcze nie polepszyły i nowe przepisy co do oznaczania ceny bydła w stosunku do wagi żywej, nie weszły jeszcze w życie. Pp.: Kozłowski, Eugenjusz Abrahamowicz i Włodzimierz Gniewosz oświadczyli gotowość przemawiania w Izbie w tych sprawach. Koło dało im upoważnienie do tego.

Uchwalono także, aby przemawiający poruszyli ważną dla Galicji sprawę regulacji rzek, która jednak głównie należy do zakresu działania ministerstwa spraw wewnętrznych, a do ministerstwa rolnictwa należy tylko wyznaczenie kwoty z funduszu meljoracyjnego dla rzek mniejszych. W budżecie na rok bieżący z funduszu tego jest znaczna kwota wyznaczona.

P. Włodzimierz Gniewosz złożył mandat do komisji izbowej dla reformy wyborczej; w miejsce jego wybrano Dawida Abrahamowicza.

Menelik, jego żony i dwór.

Jak niedawno cały świat zajmował się Transwalem, tak obecnie oczy wszystkich zwrócone są w stronę Abisynji. Niezwykłe zwycięstwo, odniesione nad wyćwiczonem i ucywilizowanem wojskiem włoskiem, przekonało Europę, że Abisyńczycy nie są barbarzyńcami, i że posiadają już pewną kulturę, a pod względem taktyki wojennej są bardzo poważnymi przeciwnikami. Korona Menelika przyozdobiła się nowym wawrzynem, zdartym ze skroni jenerała Baratierego i dziś ogół już wie, że Negus nie jest karykaturą egzotycznego królika,

ale prawdziwym władcą rozległego kraju, trzymającym rządy w silnych rękach i każącym siebie szanować. Stolica jego nazywa się Abbis-Abela. Miasto zajęte jest tylko przez dworzan, urzędników i służbę. Armja cesarza, gdyż obecnie Menelik przyjął ten tytuł, jest trzymaną w wielkiej subordynacji i wybornie uzbrojona. Francja dostarczyła jej karabinów Grassa, Anglja fuzyj Remingtona, a nawet Włosi byli tak nieopatrzni i sprzedawali Abisyńczykom karabiny Wetterlego. W czasie spokojn, Menelik wstaje o godz. 5 rano i z orszakiem dworzan objeżdża ulice, przytykające do pałacu. Nad jego głową, niewolnik trzyma czerwony parasol i z daleka już widać zbliżającego się władcę. Następnie udaje się on do arsenału i jubilerów nadwornych. Kocha się bowiem w kosztownościach i lubi przyozdabiać niemi szyję i piersi. Wraca do pałacu i je śniadanie, złożone z kilku kawałków mięsa. przyprawionych ostrym sosem berberyjskim. Za napój służy mu miód krajowy. Poczem udziela audjencyj i prezyduje najwyższemu sądowi. Sprawy załatwiają się szybko, a zbrodniarze oddają głowy pod topór. Resztę czasu poświęca zajęciom domowym i polityce. Administracja kraju prowadzona jest żelazną ręką. Codziennie przychodzą raporty ze wszystkich prowincyj. Przyboczny sekretarz odczytuje je głośno, a monarcha robi odpowiednie uwagi.

Negus jest chrześcijaninem i ma tylko jednę żonę urzędową. Cesarzowa Taitu liczy już poważną cyfrę lat, a Menelik lubi młode kobiety. Kronika skandaliczna opowiada różne awantury o damach dworskich, z których połowa należy do ulubienic monarchy. Żona odpłaca mu pięknem za nadobne i dzienniki włoskie wystawiały ją, jako nowożytną heterę. Gdy się o tem dowiedziała, zaprzysięgła Włochom śmiertelną nienawiść. Kobiety abisyńskie są dość przystojne, mają cerę ciemną i są podobne do Kreolek. Cesarzowa jest zupełnie biała i w swojem otoczeniu nie znosi bladej twarzy. Otacza się więc tylko samemi murzynkami. Mężowi kolor skóry jest obojętny, idzie mu tylko o młodość i piękność.

Menelik jest wielkim zwolennikiem cywilizacji europejskiej. Zaprowadził szkoły, urządził drogi, wszystkie większe miasta połączył siecią telegrafów, a do swego prywatnego użytku ma nawet telefon. Dwór jego posiada wszystkie cechy orjentalne, ale naczelnika państwa ożywia idea postępowa i przewodnią jego myślą jest ucywilizowanie poddanych. Liczy on 45 lat. Wzrostu wysokiego, a swoją siłą olbrzymią i stanowczością imponuje otoczeniu. Z języków europejskich rozumie tylko rosyjski.

W kraju rządzi despotycznie, a swoim poddanym nie myśli wcale nadawać konstytucji. Sam decyduje o wojnie i pokoju, a jego rada przyboczna odgrywa rolę manekinów. Lubi jednak bardzo Europejczyków i chętnie z nimi przestaje. Kilku włoskich dziennikarzy wpadło w jego ręce po rozgromieniu oddziału Toselliego. Nietylko ich puścił na wolność, ale obdarzył jeszcze podarunkami. „Ci ludzie — rzekł — piszą, a pismo jest darem bożym". Jeżeli Włosi tylko zechcą, chętnie z nimi zawrze pokój, bo nie pragnie podbojów, a chce tylko w kraju zaprowadzić przemysł, rozszerzyć handel i wycywilizować Abisyńczyków na sposób europejski.

Z KRAJU.

Lwów d. 8 marca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Jubileusz lwowskiej Bratniej Pomocy.

(*C.*) Jubileusz trzydziestoletniego istnienia „Towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczów Wszechnicy lwowskiej", ściągnął prócz teraźniejszych członków tej instytucji. z górą 80 osób rozmaitych zawodów i rozmaitego wieku ze wszystkich stron kraju. Uroczystość rozpoczęła się po bożemu Mszą św., odprawioną w akademickim kościele św. Mikołaja, poczem o godzinie 12 w południe uczestnicy jubileuszu, oraz liczne grono pań, sióstr i żon uczestników, zebrało się w wielkiej sali ratuszowej, udekorowanej herbami województw polskich. Pierwszy zabrał głos rektor uniwersytetu, dr. Balzer, podnosząc znaczenie obchodu, który urządzony został nie dla ostentacji, ale dla utwierdzenia węzłów koleżeńskich tych, którzy niegdyś do Bratniej Pomocy należeli, a dla pokrzepienia ducha tych, którzy dalej pracują w imię haseł, podjętych przez swoich poprzedników. Jubileusz Bratniej Pomocy jest właściwie czterdziestoletnim, albowiem już na dziesięć lat przed jej oficjalnem zawiązaniem się istniała tajnie, bez statutów, na które ówczesne władze austrjackie nie byłyby pozwoliły. Mowca podniósł, iż Bratnia Pomoc lwowska była dla całego szeregu pokoleń akademickich szkołą nietylko serc, ale i charakterów, a zwłaszcza solidarności, łączącej silniejszych ze słabszymi i będącej dla tych ostatnich tarczą przeciw zgorzknieniu i opuszczeniu rąk przed pracą. Zasług Bratniej pomocy dokładnie określić niepodobna, bo nie ma statystyki, którąby wykazała, ilu z młodzieży bez pomocy tej instytucji byłoby straconych dla społeczeństwa i narodu. Jednak to pewna — kończył mowca — iż działalność Bratniej Pomocy, jakkolwiek tylko Towarzystwa akademickiego, zaznaczyła się silnie w życiu całego naszego ogółu.

Po prof. Balzerze przemówił krótko akademik Pipes, dzisiejszy prezes towarzystwa, poczem chór „Echa" wykonał kantatę, umyślnie skomponowaną na tę uroczystość przez Mieczysława Sołtysa do słów S. Rossowskiego. Akademik Marjan Reiter odczytał następnie historję tych dziesięciu lat, w których Bratnia Pomoc lwowska istniała jako towarzystwo nieoficjalne, przypominając, że pierwszym, który zgromadził dokoła siebie grono ówczesnej gorętszej młodzieży i rzucił myśl zawiązania instytucji dla wzajemnego wspierania się i pielęgnowania patrjotycznych ideałów, był Mieczysław Romanowski, poeta i bohater późniejszej walki o niepodległość, a pierwsza kwota, złożona na poufnem zebraniu młodzieży w styczniu r. 1855, na cele Towarzystwa, wynosiła 154 złr. 5 ct. Po pięknym odczycie p. Reitera wstąpiło na estradę jeszcze raz „Echo", aby odśpiewać „Pieśń rycerską", jeden z najmelodyjniejszych drobnych utworów Moniuszki.

Ostatni zabrał głos inspektor kolei państwowej ze Stanisławowa p. Berezowski, który równo przed laty 30, a więc w r. 1886 stał na czele świeżo wówczas założonego Towarzystwa. Przemówienie jego było proste, niewyszukane, a serdeczne i do głębi wzruszające. Początek Bratniej Pomocy, są jego słowa, przypadł na okres przygnębienia, które opanowało nasze społeczeństwo po katastrofie r. 1863. Mimo to młodzież ówczesną ogarniał prąd ożywczy. Powiedzieliśmy sobie, że najważniejszym moze warunkiem naszego odrodzenia jest sumienne wypełnianie obowiązków, że do pracy publicznej powinny być powołane wszystkie warstwy społeczeństwa, że wszystkie powinny posiadać możność równomiernego rozwoju. Dziś po latach 30 zgromadziliście nas tu, młodzi przyjaciele, pozwalając nam odnowić dawne wspomnienia, pokrzepić ducha i za to wam serdeczne dzięki! Jak słońce co roku na wiosnę te same do życia powołuje kwiaty, tak my cieszymy się patrząc na waszą pracę, widząc, iż zabieracie się do niej pod sztandarem nieegoistycznym, ale pod sztandarem, rzec mogę, uszczęśliwienia całej ludzkości. Szczęść wam Boże! Obyście więcej dożyli spełnionych nadziei, niż zmarnowanych. Kończę słowami poety: „Lecz zaklinam niech żywi nie tracą nadziei..."

Piękne i rozumne przemówienie p. Berezowskiego przerywano oklaskami, a kiedy skończył, serdecznie ze wszystkich stron gratulowano mowcy. Na tem skończyła się oficjalna część tej uroczystości akademickiej, a wieczorem o g. 8 odbył się w sali mieszczańskiego kasyna bankiet, na którym oczywiście popłynęły długim szeregiem toasty na tle wspomnień ze szkolnej ławy, tych najpiękniejszych może, jakiemi darzy nas życie. Jutro uroczyste przedstawienie w teatrze dla uczestników zjazdu jubileuszowego.

Sklepy chrześcijańskie.

Wezwanie nasze, aby zarządy sklepików chrześcijańskich kółek rolniczych nadsyłały nam swoje sprawozdania z czynności, zaczyna już odnosić pożądany skutek. Otrzymaliśmy dotąd listów kilkanaście. Umieszczać je będziemy stale, wierząc głęboko, że druk ich przyczyni się do szerszego zainteresowania ogółu sklepikami chrześcijańskiemi, a kierowników sklepów podnieci do energiczniejszego działania.

Łukowica 5 marca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

W roku zeszłym w sierpniu za staraniem księdza Leona Łękawy otwartym został sklepik kółka rolniczego i czytelnia ludowa w Łukowicy. — Na razie każdy myślał, że sklepik kółka żadną miarą nie utrzyma się z powodu, że kapitał złożony przez członków kółka, był bardzo szczupły, lokal w dodatku był w nieprzystępnem miejscu i na uboczu, a najważniejsza, że zarząd sklepu miał do zwalczenia aż cztery sklepy żydowskie z liczną u nas klijentelą żydowską.

P. Kazimierz Rudnicki, właściciel dóbr, widząc potrzebę odpowiedniego lokalu dla sklepiku kółka, wypowiedział mieszkanie staremu arendarzowi i karczmę tę z dniem 1 stycznia b. r. oddał bezpłatnie zarządowi kółka. — Nie pomogły krzyki Izraela, sposoby, których używali, aby lud odwieść od kółka — zacny kapłan, jako przewodniczący kółka, zjednał sobie takie zaufanie u parafjan. że niektórzy bardzo biedni pożyczali pieniędzy i udział do kółka składali. Kółko to z początku tak małe, wzrosło dziś nadspodziewanie i jest nadzieja, że wkrótce na wzór innym służyć będzie. Życzymy mu tego i jego prowodyrowi, ks. Łękawie, z całego serca.

Tonie pod Krakowem d. 6 marca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Chrześcijański sklepik kółka rolniczego w Toniach, założony przed trzema laty, prosperuje nadspodziewanie dobrze, czego dowodem ostatnie posiedzenie kółka rolniczego.

W ubiegłą niedzielę składał zarząd sklepiku rachunki wobec licznie zebranych włościan, za r. 1895, przeprowadzone przez p. Emila Jarosza, buchaltera egzaminowanego. Towarów sprzedano za 4600 złr. Czysty zysk wynosił po odtrąceniu kosztów utrzymania 270 złr., z którego wypłacono członkom procent od udziałów, 5 złr uchwalono na odnowienie katedry krakowskiej, resztującą kwotę, z powodu małego kapitału obrotowego, przeznaczono na zakupno towarów. Prezesem sklepiku jest ks. kanonik Jan Michalik. który szczerze opiekuje się sprawami swoich parafjan. Potrafił on przekonać miejscowych włościan, że mogą się bez obsługi żydowskiej obejść, czego dowodem, że sklepik żydowski w Toniach, który cieszył się dobrem powodzeniem, upadł zupełnie przez solidarność chłopków, a właściciel grejslerei wyniósł się zupełnie ze wsi, majątek, składający się z domu i roli, chłopi częściowo odkupują od niego, życząc mu szczęśliwej drogi.

Tyczyn 6 marca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Zdrowe ziarno, rzucone na glebę urodzajną, zawsze się przyjmuje. Tak też ma się rzecz z kółkiem rolniczem w naszem miasteczku. Dawniej już znaleźli się ludzie chętni, którzy chcieli założyć sklepik, jednak im się to nie udało. Obecnie, dzięki energicznemu wystąpieniu tutejszego duchowieństwa istnieje już od kilku miesięcy sklep kółka rolniczego i cieszy się dobrem powodzeniem. Chętni mieszczanie i okoliczni włościanie garną się do niego i nie dają tyle żydom zarabiać. Nie trzeba, zdaje się, mówić, co się dzieje między bracią pejsatą, mało sobie głów nie pourywają.

Słyszałem przypadkowo rozmowę, w której przejęta goryczą semitka żaliła się na „nieżyczliwość" chrześcijan w następujących słowach: „Gdyby Pan Bóg „chczał", toby wszystkich zidków zniszczył i żadnego nie byłoby na szwiecze, a kiedy ich tyle jest, to przecież ich Pan Bóg kocha". — Prawdziwie żydowska logika. Tak więc szlachetna myśl wyrwania się ze szponów żydowskich szerzy się z wielką szybkością. Założono tu również Kasę zaliczkową, co jest rzeczą wielce pożądaną, gdyż lud nasz, przyciśnięty nieraz gwałtowną potrzebą, nie musi się zapożyczać u żydów na lichwiarski procent. *Z.....*

ZE ŚWIATA.

Rzym dnia 6 marca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Potrzeba rzeczywiście wielkiego poety i nadzwyczajnego daru opisowego, aby dokładnie uplastycznić pierwszą chwilę, gdy nadeszła wiadomość do Rzymu o pogromie wojsk włoskich pod Aduą. Początkowo wszyscy oniemieli i nikt sobie nie mógł zdać sprawy, czy to sen, czy rzeczywistość? Byłem obecny na placu Hiszpańskim. Kilka kjosków z dziennikami rozbito, a nadzwyczajne dodatki do wszystkich dzienników, literalnie z rąk sobie wyrywano. Po przeczytaniu depesz każdy zamieniał się w słup soli. Trwało to kilkanaście minut. Nagle rozległ się krzyk rozdzierający, za nim powtórzyły się inne i tłum, zwiększający się ciągle, zaczął przeklinać, wrzeszczeć, złorzeczyć. Z wszystkich stron słyszałem tylko „*Abbasso Crispi!*" (przecz z Crispim!) i rozwścieczona gawiedź pociągnęła w stronę Monte Citorio, gdzie parlament obraduje. Tutaj jednak spotkała silny kordon wojska, karabinjerów i policji. Najruchliwszymi podczas wszelkich manifestacij, są zawsze studenci. Ci zebrali się tłumnie w auli uniwersytetu i postanowili urządzić wielką demonstrację przed Kwirynałem, rezydencją królewską. Dyrektor policji, wcześnie zawiadomiony, uprzedził ministra oświaty i ten z miejsca zamknął wykłady. Po Rzymie krążą ciągle wieści najpotworniejsze. Mówią głośno, że cały korpus włoski został w pień wycięty, że Adigrat i Asmara wpadły w ręce Szoanów, a Kassalla lada moment musi się poddać Derwiszom. Wczoraj *La Gazzeta Ufficiale* ogłosiła raport jenerała Baratierego. Zupełnie niejasny, jeszcze więcej wzburzył opinję publiczną. Straty nie są wymienione i ministerjum wojny od wczesnego rana oblegane jest przez płaczące kobiety, chcące się dowiedzieć, czy syn, brat lub ojciec jeszcze żyje. Niestety! w ministerjum nic jeszcze nie wiedzą, bo nawet dotąd nie ma wiadomości, co się stało z jenerałami: Dabormidą, Albortinim i Arimondim. Wszędzie straszna niepewność, gorsza od najokropniejszej prawdy.

O ile po bohaterskiej śmierci majora Tosellego i dzielnej obronie fortu Makalle, przez podpułkownika Galliano, cały naród wrzał żądzą zemsty i pragnął jak najszybszego odwetu, o tyle teraz stracił chęć do podbojów zamorskich, a manifestacje uliczne, zaszłe w Pizie, Medjolanie i Florencji, są znakiem nieomylnym, że Włosi chcą zerwać z polityką Crispiego i pragną jak najprędzej wycofać się z Erytrei. Nawet w wojsku objawiło się niezadowolenie i w koszarach medjolańskich, żołnierze niedwuznacznie dali do zrozumienia oficerom, że nie pójdą do Afryki. W Pizie miano pozrywać szyny i nie dopuszczono wyruszenia pociągu z bataljonem strzelców, udającym się do Massawy. Co

prawda jest to tylko pogłoska, ale wobec dzisiejszego usposobienia ludności, bardzo prawdopodobna.

Następca tronu, książę Neapolu, przybył wczoraj do Rzymu. Wobec wielkiego nieszczęścia, chciał być przy ojcu i matce i razem z nimi dzielić smutną dolę.

Crispi powołał do siebie znanego podróżnika afrykańskiego, Augusta Franzoi. Ten przebywał dłuższy czas na dworze negusa i wybornie jest poznajomiony ze stosunkami abisyńskiemi. Co usłyszał Crispi, powinnoby go do reszty zniechęcić. Franzoi wypowiedział bez ogródki, że zaczepne działanie jest niemożliwe i byłoby bezużytecznem zmarnowaniem ludzi i pieniędzy. Król Menelik obsiada liczną armję, wybornie wyćwiczoną, a największym jego sprzymierzeńcem jest sama natura kraju, poprzerzynana górami, wąwozami i przepaściami. Egipcjanie kilkakrotnie kusili się o zdobycie Tygrji i Szoa, a każdym razem ponosili tam klęski sromotne.

Potwierdza się wiadomość o stawieniu przed sądem wojennym jenerała Baratierego. Że będzie skazany, to nie ulega wątpliwości. Duma narodowa musi mieć swoją ofiarę. W 1866 r. poświęcono admirała Persano. Takiż sam los byłby spotkał jenerała Lamarmora, za bitwę pod Custozzą, ale sprytny Piemontczyk okrył się powagą królewską i gdy dzienniki zaczęły żądać sądu na niego, odpowiedział w liście otwartym, że głównie dowodził sam król Wiktor Emanuel, a on spełniał tylko obowiązki szefa sztabu. Teraz przyszła kolej na Baratierego i on odpokutuje za cudze winy.

Słówko jeszcze o armji włoskiej. Wiadomo w jak opłakanym stanie znajdują się finanse włoskie. Wejście do trójprzymierza pociągnęło za sobą zwiększenie kadrów i uformowanie dwóch nowych korpusów. Wobec pustek w kasie i ciągłej opozycji Izby deputowanych każdy minister wojny musiał robić oszczędności, a z budżetu corocznie wykreślano mu po kilkanaście miljonów. Na papierze w razie mobilizacji wszystko świetnie wygląda. Armja czynna powinna liczyć 800.000 ludzi, rezerwowa 400.000 i wreszcie wojska terytorjalne 550.000. Pod sztandarami znajduje się już od kilku lat tylko 208.000 żołnierzy, a na coroczne ćwiczenia ze względów oszczędności zamiast 54.000 powoływano zaledwie 10.000 do 30.000. W Erytrerji, z posiłkami wysłanemi z Neapolu, znajduje się 34.000 żołnierzy. Potrzeba tam jeszcze przynajmniej korpusu 25.000 a dziś już okazuje się wielka trudność w jego skompletowaniu. Żołnierz przytem nie jest wyćwiczony dostatecznie, bo tylko dwa lata pełni służbę, a na ćwiczenia bardzo rzadko go powołują. Smutne są te dane i z nich widać, że Włosi nie mogą jeszcze odgrywać wybitniejszej roli w Europie. Wiedzą o tem dobrze w Wiedniu i Berlinie więc też klęskę pod Aduą odczuły boleśnie Niemcy i Austrja. Z pogromu włoskiego my, Polacy, nie powinniśmy się cieszyć. Osłabienie trójprzymierza wzmacnia moralnie i materjalnie Rosję i Francję, które są obecnie zawziętymi naszymi wrogami. Nie sympatyzujemy z Niemcami i nie mamy ich za co kochać, ale w każdym razie losy nasze połączyliśmy z Austrją i zależy nam, aby była silną i potężną.

Rozmawiałem z kilkoma rodakami i każdy z nich podziela to zapatrywanie.

O podaniu się dzisiejszem do dymisji Crispiego i całego gabinetu wiecie już z depesz. Kto obejmie po nim spuściznę niewiadomo. Rudini jest zwolennikiem polityki pokojowej i zawsze był przeciwny zajęciu Erytrei. Saracco również. Według mego zdania najodpowiedniejszym byłby jenerał Ricotti. Zresztą za kilka dni sprawa się rozstrzygnie. *D. L.*

ANARCHISTA.

(Ciąg dalszy).

II.

Późno w nocy wrócił Józef do swego mieszkania z pakietem w ręku. Dzika radość świeciła w jego oczach. Położywszy ostrożnie paczkę na komodzie zatarł ręce z zadowoleniem.

— Jutro... jutro — pomrukiwał — godzina zemsty wybije dla prześladowcy wielkiego dzieła! Niech wiedzą, że żadna na świecie siła nie jest w stanie pokonać budzącej się do życia świadomości ludów; że czas prześladowanym wybić się z ucisków wiekowej niewoli!

Przyszło mu jednak na myśl, że trzeba się przygotować na wszelkie możliwe wypadki. Otworzył więc szafę, komodę i biurko, nie wiele garderoby złożył w ręczny kuferek, jak do drogi — będzie mógł to go zabierze, nie, to zostawi. Trochę papierów, które uważał za niebezpieczne, spalił w piecu, inne związał w pakiet, aby je jutro zanieść Lominiemu do przechowania.

Wreszcie natrafił na pożółkłą kartkę drobno zapisaną, a w niej była wybladła fotografja kobiety w kostjumie z przed trzydziestu najmniej laty. Zawahał się, co z tem zrobić — wreszcie roztworzył ćwiartkę i zaczął się wczytywać w te drobne znaki. W miarę jak czytał, jakaś rzewność rozlewała się po jego zwykle ponurej twarzy. Przysunął się do lampy i przerwawszy czytanie wpatrzył się w wybladły portrecik kobiety smutno, a serdecznie ku niemu spoglądającej.

Była to fotografja jego matki i list jej ostatni do niego, jako do dziecka pisany, w wyrazach pełnych serca i macierzyńskiej czułości. Dawno doń nie zaglądał... zapomniał prawie o nim, dopiero w chwili, gdy nie wiedział, czy jutro danem mu będzie ujrzeć światło dzienne zapragnął raz jeszcze spojrzeć w te słodkie oczy, które w dzieciństwie z miłością nań patrzały i zapragnął po raz ostatni może odczytać słowa ukochanej matki i z niemi zwyciężyć lub zginąć! Wraz z pożółkłą kartką wspomnienia tłumnie opanowały jego serce i umysł..., nie bronił im się, bo może one odprowadzają go do grobu, a czyn, do którego się gotuje, to może łabędzi śpiew jego życia! Pod wrażeniem tych wspomnień znikła dzikość i zawziętość z jego bladej twarzy, pozostawiając tam tylko wyraz łagodnego smutku.

Bo oto siebie widzi dzieckiem w dostatkach, w dworze pańskim wśród rodzeństwa przy kochających rodzicach. Życie płynie chłopięciu „sielsko-anielsko“... ale w domu powiał smutek... w oczach matki łzy... ojciec zniknął. Matka mówi dzieciom, iż wyjechał w daleką podróż i każe im się modlić o szczęśliwy powrót. Modlitwy nie pomogły; dzieci ojca więcej nie ujrzały i nigdy się nie dowiedziano, gdzie przepadł w zawierusze krajowej.... przypomina sobie Józef jedną chwilę straszną... okropną!... We wsi zgiełk i zamęt, strzelania i jęki. Matka gromadzi dzieci przed obrazem Częstochowskiej i modli się do Królowej Korony polskiej... Jakżeż to dawno! a jednak chwili tej nie zapomi nigdy, zapomniał tylko tę modlitwę, którą wtedy umiał... ale bo też dawno się przestał modlić, dziś zaledwie „Ojcze nasz“ mógłby sobie przypomnieć... Kochana, słodka kobieta! nigdy nie dozwoliła dzieciom zapomnieć o pacierzu... I oto gdy się tak modli Kozacy z wściekłemi okrzykami zajęli wieś i podłożyli ogień pod cztery rogi domu, w jednej chwili płomienie ich otoczyły. Matka porwawszy dzieci w objęcia wyskoczyła oknem z płonącego budynku. Co się dalej stało nie pamiętał już Józef — upadek i przestrach prawdopodobnie odjęły mu przytomność. Wie tylko, że jedynie dzięki poświęceniu starego sługi uratowano ich... że się kryli gdzieś w lesie, a w końcu dostali się do krewnych, którzy dali im na mieszkanie leśniczówkę wśród puszczy. Tam było smutno. Matka płakała i wyczekiwała ojca, nie ustając w modlitwie i zapewniając dzieci, iż Bóg nad niemi czuwa, więc ich nie opuści...

Biedna matka żyła tem złudzeniem!

Nie było to już szczęście pierwszych lat dzieciństwa Józefa, ale zawsze było dobrze, tem bardziej, że tak wcześnie miał rozpocząć bolesną drogę życia.

Matka słabła coraz więcej, dzieci były opuszczone, więc stryj zadecydował, że Józef musi pójść do szkół. I powieziono dziesięcioletniego chłopca z pod wpływu i pieszczot matki pośród ludzi obcych do miasteczka, gdzie nie postarano się wcale o dobranie sierocie stosownej opieki. Chłopiec był przecie na łasce krewnych... majątek ojca skofiskowano.

Dziecko pozbawione odrazu czułości macierzyńskiej, nieśmiałe i lękliwe popadło w apatję, z której krzepiły niekiedy listy matki, tak czułe, tak kochające! Oblewał je zawsze łzami, ale w skrytości, by się nie stać przedmiotem szyderstwa kolegów. Wkrótce jednak i ta pociecha ustać miała... biedny chłopieć został sierotą. Brata wzięła jedna ciotka, siostrę druga... daleko je wywieźli i więcej się rodzeństwo nie widziało. Kto wie, co się z niemi stało... może nie żyją, a może im życie płynie szczęśliwiej, niż jemu, którego stryj rodzony, choć bogaty, uważał za zbyt wielki ciężar, by jego edukację opłacać. Nie długo mu też ten chłopiec ciężył... Miał on w sobie energję i ambicję, czego stryj nie znosił; szczególniej gniewało go, że synowiec, jak mu się zdawało, nie umiał dość ocenić jego wielkiej łaski. W chłopcu wszystko się burzyło i gotowało na wymówki bezwzględnego człowieka: stąd częste między nimi starcia; a gdy mu raz stryj zanadto dobitnie dał uczuć swą łaskę, chłopiec postanowił pokazać stryjowi, że się bez jego pomocy obejdzie i zniknął pewnego ranka z miasteczka. Więcej go nie widziano. Nie wie czy go szukano, czy nie, ale on przysiągł sobie wtedy dopiero odnaleźć swoich, gdy zdobędzie niezależne stanowisko. Dzieciak nie wiedział, że stanowiska nie wyrastają jak grzyby po deszczu, i że do zdobycia kawałka chleba trzeba było coś więcej posiadać, niż ukończoną piątą. Po długich próbach i przymieraniach głodem, trzeba się było jąć rzemiosła... Odtąd był skazany na codzienne stykanie się z ludźmi z tak różnemi od jego pojęciami! Zawiedzionemu chłopcu u wstępu do życia, cały świat wydawał się teraz krzyczącą niesprawiedliwością, nic też dziwnego, iż zaraza z zachodu szerząca się między pracującemi zastępami musiała znaleźć grunt przychylny w tej zbolałej młodej duszy, nie mającej żadnej moralnej podstawy. (C. d. n.)

KRONIKA.

Kraków 10 marca.

Kalendarz kościelny. Dziś, we wtorek, 40 Męczenników, jutro Konstantego Wielkiego, pojutrze Grzegorza Wielkiego papieża.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Nadzwyczajne posiedzenie Rady miasta Krakowa odbędzie się we czwartek dnia 19 b. m., o godz. 5 po południu. Po załatwieniu porządku dziennego, pozostałego z ostatniego posiedzenia, odbędzie się wybór drugiego dyrektora miejskiej Kasy oszczędności, przy drzwiach zamkniętych.

30-te Walne zgromadzenie Stowarzyszenia Wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców w Krakowie, zagaił w niedzielę w sali Rady miejskiej prezes p. Tomasz Chęciński. Po oddaniu czci zmarłym w roku zeszłym 6 członkom, sekretarz p. Leon Grabowski odczytał protokół z ostatniego walnego zgromadzenia. Wiceprezes p. Karol Markus przedstawił zgromadzeniu sprawozdanie, z którego dowiadujemy się, że Stowarzyszenie miało w roku ubiegłym 2116 złr. 64 ct. dochodów, rozchodu zaś 1671 złr. 98 ct., zwyżka zatem 444 złr. 66 ct. Stan majątku wynosi 5810 złr. 1 ct. Chorych w ciągu roku było 62, z tych wyzdrowiało 58, zmarło 6, pozostało 4. Lekarz Stow. dr Śliwiński odbył w ciągu roku 1050 konsultacij. Członków liczy Towarzystwo 225. Wysłuchawszy sprawozdania zgromadzenie wyraziło na wniosek prezesa podziękowanie Radzie miasta i dyrekcji Kasy Oszczędności za wsparcie materjalne; nadewszystko zaś p. Markusowi, który pracą swoją i umiejętną gospodarką nie mało przyczynia się do pomyślnego rozwoju Stowarzyszenia. Absolutorjum zarządowi udzielono jednomyślnie. Następnie na wniosek wydziału uchwalono dotychczasową bibljotekę Towarzystwa ofiarować szpitalowi OO. Bonifratrów. W sprawie zabezpieczenia emerytalnego dla członków, wdów i sierót, objaśnił p. Markus, ze na razie przyjść ono do skutku nie może, bo ustawa państwowa żąda, aby Stowarz. emerytalne liczyło przynajmniej 200 członków, a dotychczas z przemysłowców i rękodzielników zapisało się zaledwie 50 rodzin.

Wreszcie uchwalono znieść system udzielania pożyczek członkom, które nie zawsze wracają do źródła, a trzymać się systemu wsparć, czyli zapomóg. W końcu przystąpiono do wyboru 9 członków wydziału na trzechlecie, w miejsce wychodzących. Wybrani zatem zostali pp.: Werner Jerzy, Furko Juljan, Skwarczyński Antoni, Markiewicz Antoni, Rzewuski Lesław, Bojarski Wincenty, Grabowski Tomasz, Bujas Franciszek i Rząca Karol.

Kiedy już mowa o Stow. wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców, nie możemy się powstrzymać od pytania, dlaczego tak pożyteczna i humanitarna instytucja, istniejąca 30 lat, liczy dotąd tylko 225 członków? Wszak warunki Stowarzyszenia są przystępne. Całoroczna wkładka wynosi tylko 5 złr. 20 centów, jest rozłożoną na raty po 10 ct., tygodniowo; w zamian zaś członek otrzymuje w razie potrzeby bezpłatną poradę lekarską, lekarstwo bezpłatne, kąpiele i wody mineralne; prócz tego zapomogi w kwocie 4 złr. tygodniowo; a nawet zapomogi w poważniejszych kwotach, wreszcie w razie śmierci 25 złr. na koszty pogrzebu. Czemu, pytamy, takie Stowarzyszenie ma tak skromną liczbę członków? Dowodzi to dziwnej obojętności naszego społeczeństwa, które nie chce, lub wprost nie umie zrozumieć własnego dobra. Czyż owe 10 centów tygodniowej raty mogą być komu ciężarem? Wierzyć w to niepodobna. Nawet najoszczędniejszy lub najbardziej rozrzutny człowiek nie może powiedzieć, aby ta nad wyraz skromna kwota mogła stanowić poważną rubrykę w budżecie pojedyńczego człowieka, czy też członka licznej rodziny. Dzisiejsi członkowie tego Stowarzyszenia powinni, naszem zdaniem, sami rozwinąć jak najenergiczniejszą akcję do pomnożenia członków, a kto wie, czy nie znalazłaby się wówczas i odpowiednia liczba do zawiązania Stowarzyszenia emerytalnego, tak potrzebnego i upragnionego dla rękodzielników i przemysłowców. Trochę tylko oględności — więcej silnej i wytrwałej woli!

Wiosenny jarmark na konie w Krakowie. Główne siedlisko jarmarku, ujeżdżalnia „Sokoła“ pod Kapucynami, gościła już wczoraj 9 b. m. wieczorem 125 koni przeważnie z Królestwa. Konie te pochodzą ze stajen pp. Bukowskich, Niemirycza, Szańkowskiego i praci Brandysów z Wielkich Dróg. Same konie szlachetne powozowe i pociągowe oraz kuce różnej barwy. W Tattersaalu p. Zangena było wczoraj wieczorem 53 konie przeważnie własność p. Zangena, prócz pięknych koni rasowych p. Gorayskiego z Umieszcza i młodziaków p. Kozłowskiego z Baranich-Peretok od Sokala. Spodziewanych jest tu jeszcze 40 koni z Królestwa. Stajnia handlarza koni p. Dunajca na Groblach posiada około 80 koni na sprzedaż, które komisja wojskowa przeważnie asenteruje dla kawalerji obrony krajowej. Ilość koni na prywatnych stajniach dotychczas nieznana. Wogóle przypęd koni szlachetnych jest znaczny, byle zjawili się kupcy

z zagranicy a jarmark obecny może być ożywiony. Wczorajszym pociągiem wieczornym zauważyliśmy wiele koniarzy przybyłych z Wiednia, Biały, Czech, Morawy i Prus.

Dziś jarmark na konie robocze i włościańskie na Groblach. Przypęd znaczny.

Salon wystawy Sztuk pięknych w Sukiennicach, w ostatnich dniach zbogacony został licznemi pracami artystów-malarzy. Na krótki czas zawieszono większych rozmiarów obraz Seligmana „Droga do piekieł", który na wszystkich wystawach budził ogólne zajęcie, dalej znany z wystawy warszawskiej, jak również z wystawy krajowej lwowskiej tryptyk Wojciecha Gersona pod tyt.: „Syrena powabna, herbowa, miłosierna", wreszcie pomieszczono prace Radziejowskiego: „Z kościoła", Bieńkiewicza „Fragment z wakacji", Wrońskiego „Las sosnowy", Ludwika Stasiaka „Dworzanin" i akwarelę Pociechy „Nad wieczorem".

Z Kasyna powszechnego. Do niedzielnej naszej notatki z wieczorku muzyczno-wokalnego w kasynie, winniśmy dodać, że w koncercie brały udział siły fachowe i wybitne. Śpiewała znana nauczycielka śpiewu p. Heumann i śpiewała prześlicznie, na fortepianie grała pełna talentu młoda pianistka panna Mińska, wreszcie na skrzypcach predukował się primus prof. Hocka p. Zawiłowski. Deklamował z werwą niefachowiec, lecz z iście fachową rutyną p. Matoga. Do skrzypiec i śpiewu akompanjował p. Michał Swierzyński.

Nie sprawdziła się wiadomość rozpuszczona po mieście o śmierci ceglarza Rychlika, najechanego przez pociąg. Rychlik za parę tygodni wyjdzie ze szpitala zdrów i pełen fantazji.

Policja przyaresztowała w niedzielę dwóch młodych, a już wytrawnych złodziei: Franciszka Gazla i Marcina Nowaka, którzy jakkolwiek liczą dopiero po 17 i 18 lat, znają jednak doskonale rozkład mieszkań w Wiśniczu i u św. Michała. Obaj majsterkowie podczas aresztowania tyle potrafili wywołać krzyku, iż jak baranów musiano ich odstawić „pod telegraf".

Kagańce. Przymusowe noszenie kagańców zostało zniesione przez Magistrat krakowski od dnia 7 b. m.

Zbieg rosyjski, Józef Joseł, zgłosił się wczoraj przed południem dobrowolnie do tutejszego urzędu policji.

Z Podgórza. Zapowiedziane od tygodnia przedstawienie amatorskie w sali „Sokoła" w Podgórzu, na pokrycie kosztów budowy własnego gniazda, odbyło się w dniu 8 b. m. przy niebywałym napływie publiczności. Grano dwie jednoaktówki, w których tak gra amatorów i amatorek, jak i urządzenie sceny, szczególnie w „Dzisiejszych", świadczyło o wielkiej pracy i staranności wykonawców. Koroną jednak przedstawienia byli „Łobzowianie" Wł. Anczyca. Prawdę powiemy twierdząc, że chyba żaden do tej pory teatr amatorski nie wystawił tego przepysznego obrazka ludowego z takiem bogactwem, a zarazem wiernością strojów i z tak gustownem wystudjowaniem prozy jak i części muzycznej. Wszystko zaś siłami własnemi, bez obcej fachowej pomocy, a o ile nam wiadomo, po większej części własnym nakładem amatorów. To też o ile nas poinformowano, czysty dochód z przedstawienia wynosi z górą 100 złr. Zbyteczną byłoby rzeczą wymieniać role, które wybiły się na pierwszy plan, gdyż dzięki znakomitej grze amatorów, całość wyszła bez zarzutu — a najlepszym tego dowodem entuzjazm publiczności, która, o ile wiemy, domaga się powtórzenia „Łobzowian" w jaknajkrótszym czasie. Przedstawienie zakończono obrazem z żywych osób, nader malowniczo i gustownie ułożonym.

Polacy mojżeszowego wyznania. Czy znacie bajkę o chłopie i jaszczurce? Znamy. No, to posłuchajcie. W ostatnim numerze *Słowa polskiego*, dziennika o barwach liberalnych, znajdujemy ciekawą wielce korespondencję z Warszawy, tem właśnie ciekawszą, że ją umieszcza pismo, nie kryjące się ze swemi sympatjami dla żydów. Korespondent *Słowa polskiego* pisze o stosunkach pod zaborem rosyjskim. Między innemi porusza sprawę... wdzięczności żydów za tyloletni przytułek w Królestwie Polskiem. Ktoby jeszcze się łudził, że żydzi mogą być Polakami, że mogą pokochać ten zagon, który dał im więcej, niż miał dla swoich, niech posłucha mowy rabina osady Sobota (pow. łowicki) wygłoszonej w dzień imienin cara: „Żeby być wiernym obywatelem — treść mowy podajemy według *Warszawskich Gubernialnych Wiadomości* Nr. 5 — koniecznie trzeba znać język kraju, w którym mieszkasz, gdyż, jak mówią talmudyści: dobrem jest wyuczenie się Tory razem z wyuczeniem się języka kraju, który winien być uważany za swoją ojczyznę. Nauczajcie więc swoje dzieci ojczystego języka russkiego. Czas jest, byście się ocknęli ze swego przemarznięcia w ciemnościach, w którem kostniejecie od tylu wieków i szli drogą oświaty. Nie zostawajcie w tyle poza swymi braćmi w innych państwach, n. p. we Francji, Anglji i Niemczech, a także w gubernjach południowo-zachodnich naszej drogiej ojczyzny, którzy pozbyli się wszelkich fantastycznych poglądów i umocniwszy się w swych uczuciach religijnych, idą drogą oświaty, dając dzieciom swym wychowanie, odpowiednie do ducha czasu. Państwo, w którem oświata idzie ręka w rękę z religją i gdzie przeważa cywilizacja, jest potężniejszem i szczęśliwszem pod każdym względem. Dlatego też, bracia moi, zdejmcie zasłonę ze swych oczów i oświećcie swój umysł naukami kształcącemi, wówczas w rzeczy samej będziecie członkami państwa rnsskiego i wiernymi poddanymi naszego Najmiłościwszego cesarza, za którego zdrowie i powodzenie odprawiamy modlitwę". Tak przemawia żyd-królewiaczn, wykarmiony mlekiem polskiem... „Oni z nami!" wołają zapaleńcy i szermierze idei asymilacyjnej. — O tak, z nami, póki ssać mogą, z nami póki ostatniego łyka nie oskubią, z nami, póki nie... ogrzeją się na naszych piersiach!

Aby obraz był pełny, korespondent z Warszawy kreśli słów kilka o prasie żydowskiej. Pisze on: „Prasa żydowska w cesarstwie zaczyna się także przypochlebiać rządowi rosyjskiemu i płaszczyć się przed nim, czyniąc nikczemne insynuacje pod adresem społeczeństwa polskiego. Redaktor n. p. pisma żydowskiego *Niedielnaja chronika Woschoda*, p. Landau, zakładanie sklepów chrześcijańskich i przechodzenie handlu w ręce chrześcijan, stara się podciągnąć pod cele ogólniejszych aspiracyj narodu polskiego. Insynuuje on, między innemi, że prasa (nasza) widząc wybawienie narodowości polskiej we wzmocnieniu stanu średniego, stara się wszelkiemi sposobami wyrwać handel z rąk żydów". Jakaż to denuncjacja czysto żydowska!

Dla nieszczęśliwego Głowackiego złożyli w dalszym ciągu: ks. N. N. z Zakopanego 2 złr. K. P. z Grybowa 1 złr., N. N. z Myślenic 1 złr., ks. A. z Tarnowa 2 złr., pp. N. z Kolbuszowy 3 złr., pan Jan Lankau z Makowa 1 złr., Z. W. z Wels 1 złr.

Składki. Otrzymaliśmy od Towarzystwa zaliczkowego w Grybowie 10 złr. na szkołę w Białej. Na gimnazjum cieszyńskie z okazji pożegnania naczelnika stacji, p. Hajmana, złożyli urzędnicy kolei państwowej w Jaśle 13 złr. Na Wawel z okazji dnia św. Kazimierza nadesłał Z G. 1 złr. 74 ct.

W niedzielę wieczorem pospiesznym pociągiem przejechali ze Lwowa do Wiednia ks. Kardynał Sembratowicz i pan marszałek krajowy hr. Badeni.

Na Wawel. Dnia 15 lutego odbyło się u pani Ulanowskiej 40-te ogólne rozbicie puszek, z których wybrano 506 złr. Razem zebrano dotąd 24.506 złr. 25 ct. Następne rozbicie puszek odbędzie się w domu p. Ulanowskiej dnia 22 marca b. r. przy ulicy Garncarskiej l. 15 między godziną 4 a 8 popołudniu. U pani wiceprezydentowej Pieniążkowej odbędzie się rozbicie puszek dnia 26 marca b. r. przy ulicy Grodzkiej l. 13 w godzinach popołudniowych.

Zarząd główny Towarzystwa Szkoły ludowej na posiedzeniu w dniu 6 marca b. r. przyjął do wiadomości sprawozdanie swego prezydjum o wyniku zabiegów celem uzyskania od komitetu fundacji Kościuszkowskiej funduszów na budowę szkoły w Białej. Zabiegi te uwieńczył pomyślny skutek, gdyż przyrzeczono Zarządowi głównemu 15.000 złr. pod warunkiem, że szkoła nosić będzie nazwisko Tadeusza Kościuszki i pod warunkiem hipotecznego zabezpieczenia, że kapitał będzie zwróconym, gdyby język polski przestał być wykładowym w tejże szkole. Zarząd główny uchwalił więc natychmiast nadać szkole w Białej nazwę: „Szkoła polska imienia Tadeusza Kościuszki". Drugi warunek wypełni zaś po nadejściu wzorów z komitetu Kościuszkowskiego. Następnie uchwalono wybrać komisję, celem obmyślenia organizacji szkoły polskiej w Białej i zapewnienia środków jej utrzymania. W skład tej komisji weszli pp.: dr. Asnyk, dr. Boroński, Gołąb, Parczyński, Trzaskowski, Turski i Wojtyga. Przyjęto do wiadomości utworzenie się nowego Koła w Półwsiu Zwierzynieckiem i połączenie Koła męskiego z Kołem pań w Białej. Zatwierdzono uchwałę Koła pań w Krakowie, które postanowiło gminie Wolica udzielić na budowę szkoły zapomogi w kwocie 800 złr., płatną w ratach rocznych po 100 złr. Kołu pań we Lwowie udzielono pożyczki w kwocie 1.000 złr. na budowę szkoły w Łukawcu wiszniewskim. Gminom Warhoły i Horpin we wschodniej części kraju przyznano po 100 złr. jako zapomogę na budowę szkół. W końcu uchwalono czytelnię w Trzyńcu na Szląsku zaopatrzyć w książki i przeznaczono na ten cel kwotę 10 złr. Szkołę w Łuckiej Woli (pod Mościskami) zaopatrzono w przybory do nauki i przyznano p. Stanisławowi Polaczkowi, nauczycielowi w Krzeszowicach, nagrodę za gorliwą i wydatną pracę.

Raut, urządzony przez hr. Adama Krasickiego w sali Hotelu Saskiego, na cele Tow. św. Wincentego à Paulo i Ochronki w Podgórzu, ściągnął w niedzielę liczną i doborową publiczność. Przy dźwiękach orkiestry 13 p. p. bawiono się doskonale. Za stolikami, uginającemi się pod ciężarem przeróżnych przysmaków i łakoci, zasiadły panie i panny znane z zalet towarzyskich i piękności. Rozmowa płynęła wartko, tace na datki piętrzyły się od papierków i drobnej monety. Bluetka odegrana o godz. 11 wieczór przez pp. Morską i Siemaszkową podobała się bardzo. Sala była prześlicznie udekorowana.

Odczyt o Matejce. Pierwszy odczyt hr. Tarnowskiego nie zwabił liczniejszego zastępu słuchaczów do auli uniwersyteckiej. Prelegent mówił o „młodości" Matejki. Skreślił dzieje rozwoju talentu mistrza aż do chwili wykończenia obrazu „Kazanie Skargi". Drugi odczyt odbędzie się jutro t. j. we środę o godzinie 4 po południu.

Nowe dzieło. Znany literat p. Marjan Gawalewicz i artysta Piotr Stachiewicz, przygotowują obszerne dzieło o Matejce. Będzie to rodzaj szczegółowej bibliografji piórem i ołówkiem skreślonej. Rzecz ukaże się nakładem księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Premjum dla członków Tow. Sztuk pięknych w Krakowie zostało uchwalone. Komisja wybrała „Warneńczyka" Matejki. Obraz ten znajduje się obecnie w Muzeum peszteńskiem. Akwafortę (bo ten rodzaj reprodukcji przyjęła komisja) wykona znany rytownik, p. Ignacy Łopiński.

Na klinikę psychjatryczną w Krakowie przywieziono dzisiaj Franciszka Groszupa, piwowara w Zbarażu, który w czerwcu roku zeszłego zamordował troje swoich dzieci. Groszup pozostawał do tej pory w więzieniu śledczem w Tarnopolu. Sąd karny postanowił jednak oddać Groszupa pod obserwację lekarską, Krakowska klinika psychjatryczna ma się zająć zbadaniem stanu umysłowego mordercy.

Zażalenie. Od jednego z tutejszych obywateli otrzymaliśmy pismo następujące: „Oddawna chciałem się już poskarżyć na pewną rzecz wielce niemiłą, z którą spotykam się w łaźni Hotelu Krrkowskiego, gdzie często bywam. Oto nie ma tam fryzjera-katolika, tylko jest żydek, którego obecność nie każdemu katolikowi przyjemność sprawia. Nie wątpię, że do łaźni i żydzi uczęszczają, ale w takim razie sprawiedliwą byłoby rzeczą, jeżeli ich obsłuży żyd, a nas chrześcijanin. Skoro żydki golą nas bez brzytwy zawsze i wszędzie, więc niech nam choć w łaźni dadzą pokój".

Lwowska izba adwokatów wystosowała pismo do ministra sprawiedliwości w sprawie dopuszczenia adwokatów do zawodu sędziowskiego. Mówią, że istotnie minister sprawiedliwości, Gleispach, zamierza w tym czasie pewną liczbę adwokatów zamianować sekretarzami rady sądów obwodowych.

Pojedynek wyborczy. Ze Lwowa pisze nasz korespondent (*C*). W sobotę rano odbył się tu pojedynek na pałasze, będący echem niedawnej walki wyborczej o mandaty radzieckie. Poszło o honor listy „komitetu mieszczańskiego", który, jak już z poprzednich moich listów wiadomo, zajmował podczas kampanji wyborczej stanowisko opozycyjne wobec dotychczasowego składu Rady miejskiej. Dr Weigel, lekarz tutejszy i radny miasta, wyraził się o tej liście, że należeli do niej sami „lamparci" i... jeszcze coś gorszego. W obronie listy komitetu mieszczańskiego stanął p. Tuszyński, właściciel biura spedycyjnego i posłał drowi Weiglowi swoich świadków. Pojedynek, na warunkach dość lekkich, skończył się draśnięciem dra Weigla w ramię, tak dalece nieszkodliwem, że dr. Weigel tego samego dnia już chodził po ulicy.

Z turnieju lwowskiego klubu szachistów. Ostatnie dwa dni, zamykające pierwszą połowę turnieju przyniosły następujące rezultaty: Weydlich wygrał ze Srednickim, dr Loria i Średnicki z Irzykowskim, a partje Popiel Feigenbaum i Loria-Weydlich skończyły się remis. Stan tedy obecny: Weydlich $5\frac{1}{2}$, Feigenbaum, dr Loria i Popiel po 4, Irzykowski $1\frac{1}{2}$, Średnicki i Wagner po 1. Wagner zrzekł się dalszego udziału.

† Ignacy Dobrodzicki, dyrektor powiatowej Kasy oszczędności, radny m. Wadowic, żołnierz b. wojsk polskich z r. 1863, przeżywszy lat 52, po długiej i dolegliwej słabości, zmarł dnia 6 b. m. w Wadowicach. Obrzęd pogrzebowy odbył się dzisiaj przy licznym współudziale przyjaciół i kolegów zmarłego i tłumie publiczności.

Ajent policji przed sądem. Przed ławą przysięgłych w Kołomyi toczyła się ubiegłego tygodnia przez trzy dni rozprawa karna przeciw Salomonowi Rosenrauchowi, ajentowi policyjnemu żydowi, o nadużycie władzy urzędowej i zatajenie kradzieży, jakoteż przywłaszczanie sobie części odkrytej przezeń kradzieży. Współoskarżonych było ośmiu, rekrutujących się z ludzi najgorszej konduity, jakoto: złodziei, rajfurów i zawodowych karciarzy. Do rozprawy stanęło 30-tu świadków, między którymi „niekarany" był białym krukiem. Cała ta banda — pisze *Gaz. Koł.* — robiła wrażenie steku społeczeństwa ludzkiego, typy te mogły służyć pisarzowi realistycznemu jako motyw do szeregu powieści. Wynik rozprawy był ten, że Resenrauch na mocy werdyktu sędziów przysięgłych zasądzony został na 2 miesiące ciężkiego więzienia, dwóch współoskarżonych zasądzono na rok i półtora roku. Jednego świadka zamknięto podczas rozprawy.

Ułaskawienie. W sprawie huzarów w Przemyślu, jak już donieśliśmy, zapadł wyrok, skazujący kaprala Brosa na rozstrzelanie. Kiedy już wszystko było przygotowane do spełnienia aktu, nadszedł z Riviery telegram od cesarza ułaskawiający Brosa na dwudziestoletnie więzienie w twierdzy. Zasądzonym na więzienie, wliczone będzie sześciomiesięczne więzienie śledcze. Piętnastu huzarów wczoraj już opuściło więzienie celem odbycia dalszej służby wojskowej przy pułku.

W Jarosławiu zawiązało się Towarzystwo szkoły ludowej pań i mężczyzn, i uzyskawszy zatwierdzenie, ukonstytuowało się, wybierając prezesową p. Adelę Grabowską, żonę adwokata, zastępcą prezesa p. J. Nowakowskiego, inspektora szkół, a do wydziału weszli pp.: Niwińska, Starklówna, Szydłowski i Kopystyński.

W sprawie sklepów „Kółek rolniczych", Wydzia zarządu głównego wybrał dla rozpoznania kwestji prawnej sklepów Kółek komisję z członków zarządu dra B. Dulęby, dra J. Steczkowskiego i dra Fr. Stefczyka z prawem przybrania sobie ludzi fachowych i zajmujących się sprawami handlowemi.

Z Turki piszą do nas: Dnia 4 bm. ukonstytuowała się tutaj Rada powiatowa: wybrani do niej zostali: prezesem poseł B. Osuchowski, wł. d., zastępcą Seweryn Borysiewicz, pocztmistrz i burmistrz w Turce. Do wydziału weszli pp. Grzegórz Ziembicki, wł. d.; Franciszek Sęk Turowski, wł. d.; Franciszek Ławrowski, wł. części d.; Mojżesz Szechter, współwł. dóbr; Stanisław Jaworski, naczelnik gminy Jawora. Wszystkie powyższe wybory dokonane zostały jednogłośnie.

Teatr rosyjski w Warszawie. Trupa rosyjska z Petersburga rozpoczęła przedstawienia w teatrze warszawskim, co wywołało szereg uwag ze strony *St. Petersb. Wiedom.*, zarzucających aktorom rosyjskim, iż nie umieją się zastosować do warunków warszawskich. Powodem tych zgryźliwych uwag jest zamiar wystawienia tamże na scenie dramatu Lwa Tołstoja pod tyt.: „Potęga ciemnoty".

„Jeżeli — pisze p. N. — i w rdzennej Rosji „Potęgu ciemnoty" wywiera na widzach z klas niższych obosieczne wrażenie, a widzów klas wyższych i inteligentnych odpycha od siebie, to o ileż więcej niekorzystne to wrażenie wzmoże się w Warszawie, gdzie niższej klasy rosyjskiej nie ma wcale, a dla klasy wyższej i inteligentnej, otoczonej niechęcią Polaków, będzie szczególnie przykrem widzieć wystawionemi na pogardę tak straszne rany rdzennego rosyjskiego świata włościańskiego! Przecież w Warszawie wszyscy są panowie, panie i panienki i ostatni czeladnik chodzi w cylindrze i w rękawiczkach, Wszyscy mają to przekonanie, że Rosjanie są barbarzyńcami, a oni, Polacy, cywilizowanymi Europejczykami, ssącymi cywilizację z mlekiem matki — i nagle my ze stolicy carstwa pojedziemy naumyślnie na sam jego kraniec, do nich, do Polaków, pokazywać im jak najgłębsze i tajone rany naszych rdzennych włościan rosyjskich, pokazywać im potwornie aż nad piersią zawiązane fartuchy, spódnice, łapcie i onuce. Kto ma w tem interes i co się z tego powodu stać może? Prócz poniżenia imienia rosyjskiego — nic więcej.

W dalszym ciągu zalecają *St. Petersb. Wiedom.* do grania w Warszawie „Płody oświaty" tegoż samego Tołstoja i oświadczają, że do napisania uwag powyższych, skłoniło autora doświadczenie. Bywał on dawniej osobiście na przedstawieniach trupy rosyjskiej w Warszawie i wynosił wrażenie, że towarzystwa dramatyczne tak petersburgskie, jak moskiewskie na scenie warszawskiej, nie są zupełnie takiemi, jakiemi są u siebie w domu. „Powodem tego — pisze książę Uchtomskij — jest publiczność, a głó wnie repertoar. W teatrze Aleksandryjskim w Petersburgu publiczność jest mieszana, składająca się ze wszystkich sfer i odcieni, w Warszawie zaś rafinowana, wyłącznie inteligentna, z rozwojem i wymaganiami niewątpliwie wyższemi, posiadająca przytem u siebie w domu teatr dramatyczny, stojący na wyżynie europejskiej. Nawet kostjumy naszych artystek — nie wyłączając znakomitej Sawinoj — pomimo całego ich bogactwa i ich piękności, bledną w Warszawie przy porównaniu z kostjumami artystek miejscowych, odznaczających się wrodzonym smakiem i umiejętnością ubrania się choć nie tak bogato, ale zawsze z gustem i w wysokim stopniu efektownie.

O repertoarze nie ma już co mówić. Polacy przyjmują na scenę sztuki, poddając je przedtem surowej krytyce konkursowej, od czego jeszcze bardzo jesteśmy oddaleni, to też widzą na swej scenie tylko rzeczy najlepsze, które tworzy genjusz narodowy i nie inaczej, jak ostatnie — żywe słowo życia, a nasze towarzystwa przyjeżdżają do Warszawy, powtarzają starzyznę i jaką jeszcze? — Ostrowskiego, którego typy znane są wszystkim i dają powód Polakom do powtarzania swego ulubionego: „To psiakrew Moskal!" Należy dalej pamiętać, że warszawska publiczność teatralna, prócz tego, że może się zadowolić tylko ostatniem słowem sztuki dramatycznej, jest prawie w połowie publicznością wojskową. A oto podczas przedstawienia znanej rosyjskiej sztuki, w której wchodzi jenerał rosyjski, posiadający mnóstwo awanturek miłosnych, co się dzieje? Biegnąc za panienką, jenerał wpada do kanału... a w sali widzów pełno oficerów rosyjskich, pułkowników, jenerałów.

Zmartwieni są widocznie... a Polaczki się śmieją. Wrażenie było przygnębiające, a im lepiej grał artysta Kisielewskij, tem więcej się to przykre wrażenie potęgowało... Tak, z repertoarem rosyjskim trzeba być na scenie warszawskiej bardzo ostrożnym!"

Na to jedyny środek: nie wystawiać swej nędzy w Warszawie.

Zaburzenia w Rzymie. W dniu otwarcia parlamentu ku wieczorowi, poczęły gromadzić się tłumy wrzeszczące i gwiżdżące. Ciągle słychać było okrzyki złorzeczące Crispiemu. Mieszkanie jego przy Via Gregoriana otoczył gęsty kordon wojska i żandarmerji. W ogrodzie stanęła kompanja piechoty. Cała Via Gregoriana przedstawiała widok oblężenia. Przystępy do niej zamknęło wojsko. Tłum wdzierał się namiętnie i wybijał szyby w mieszkaniu Crispiego. Późnym wieczorem dopiero rzęsisty deszcz przyszedł z pomocą zmordowanej policji. Wpierw wszakże zdołano wybić na Via Tritone okna w kilku magazynach. Księcia Odescalchi, idącego ulicą, obrzucono błotem i żądano odeń, ażeby wołał: „Niech żyje Menelik!" Książę wzbraniał się, zelżono go więc haniebnie. Inne bandy wydawały okrzyki: „Niech żyje Defelice!" Wiadomo, że tak się nazywał wódz ostatniego rokoszu sycylijskiego. Wygwizdano ministrów Sonnina i Baccelliego. Natomiast urządzono owacje dla Imbrianiego, Cavallottiego i innych przewódzców opozycji. W centrum miasta pozamykano sklepy. Ruch tramwajów i powozów ustał.

Samobójstwo w Monte Carlo. Przed kilku dniami, jakiś młody Rosjanin, przegrał w tej jaskini zbójeckiej okrągłe 200,000 rubli. Stawiał ciągle na kolor czerwony, tymczasem 26 razy z rzędu wyszedł czarny. Następnie kolor czarny ciągle się powtarzał i gdy nieszczęśliwemu zagarnięto ostatnie 12.000 fr., wyjął rewolwer i strzelił sobie w skroń. Kilka kobiet zemdlało, ale po usunięciu trupa, gra szła w dalszym ciągu.

Mianowania. Pan namiestnik zamianował Antoniego Kikiewicza oficjałem rachunkowym, Eugenjusza Frydrycha, asystentem rachunkowym w departamencie rachunkowym namiestnictwa.

Przeniesienie. Pan namiestnik przeniósł kancelistów policyjnych: Henryka Engelmanna ze Szczakowej do Krakowa i Józefa Suchonia z Krakowa do Szczakowej.

Nekrologja. Dr Adam Stanisław Lubicz Niezabitowski, lekarz, lat 39, zmarł w Krakowie 6 bm.

Jan Nazim kuchmistrz, obywatel m. Krakowa, lat 45, zmarł w Krakowie 6 bm.

Józefa z Georgeonow Doeningowa, żona kasjera Tow. Dobroczynności, lat 68, zmarła w Krakowie 7 bm.

Jan Poznański, kupiec i obywatel m. Krakowa, lat 27, zmarł w Krakowie dnia 9 bm.

Józef Nowak, właściciel realności w Prądniku Czerwonym, lat 41, zmarł tamże 8 bm.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* *Mody paryskie.* Nowy (3) numer *Mód paryskich* z dnia 1 marca we wspaniałej pojawił się szacie. Redakcja wszelkich dołożyła starań, aby pismo owo uczynić jak najlepszem tak co do wykonania zewnętrznego, jako też i treści, a usiłowania te pomyślny uwieńczył skutek, gdyż ostatni numer jest pod każdym względem tak piękny, iż śmiało może iść w zawody z najbardziej wziętemi pismami francuskiemi. Przedewszystkiem Redakcja *Mód* powiększyła objętość pisma, gdyż ostatni numer, oprócz znakomitych rycin i tekstu w numerze, zawiera jeszcze dodatek powieściowy, w którym zamieszczona sensacyjna powieść Juljusza Mary'ego p. t.: „Zły duch", oraz wzory krojów, nierysowane, lecz formy gotowe już, wykrojone z cieniutkiej jedwabnej bibułki. Z krojami takiemi każda z czytelniczek da sobie radę, gdyż łatwiej według nich skroić dobrą suknię i stanik bez pomocy krawczyni, niż z wzorów rysowanych. Ryciny, które w *Modach paryskich* były dotąd fotografowane, zastąpiła redakcja *Mód* kliszami, sprowadzonemi wprost z Paryża. Klisze te podają rysunki toalet daleko dokładniej, czyściej i wyraźniej, niż fotografje. Numer zawiera obszerne sprawozdanie mód, opisy toalet do zamieszczonych rycin, kronikę ruchu kobiecego, poradnik gospodarczy i hygjeniczny, dyspozycje objadowe oraz bogatą część literacką.

Od 1 kwietnia b. r. *Mody* wychodzić będą dwa razy na miesiąc każdego 1 i 15 i zawsze zawierać będą liczne dodatki powieściowe i wzory krojów. Od 1 kwietnia zniżona prenumerata dla abonentów *Głosu Narodu* wynosić będzie kwartalnie tylko 90 ct. Wobec powiększenia *Mód* prawie w trójnasób, podwyższenie to prenumeraty uznają czytelnicy niezawodnie za zupełnie usprawiedliwione.

HUMOR.

MONOLOG SCHMEIGEŁESA

Moje córka, piękne Róžie,
Co ma sobie rude włosy,
Jak cebulka piękną bužie,
Nos, co starczy za trzy nosy,
Chociaż una jest dżewczyna,
To ma rozum od rabina.

Komu, ja sze jej pitałem,
Chcesz ty oddacz swe miłoszczi,
Czy mąż ma bicz jenerałem?
Czy kasjer od bankowoszci?
Adwokatem, czy doktorżem?
Radcą, czy prokuratorżem?

Róžie troche raczka spiekła,
Ale potem bez obawy
I namysłu mi odrzekła:
— Wobec nowej tej ustawy
O wdów pensjach, mówię taczie
Chcę bicz wdową po hofraczie!"

OSTATNIA POCZTA.

Z Wiednia telegrafują do pism warszawskich: Jutro hr. Gołuchowski wyjeżdża do Berlina. Wyjazd jego poprzedziła ustna wymiana zdań za pośrednictwem tutejszego posła niemieckiego, hr. Eulenberga i pisemna za pośrednictwem posła austrjackiego w Berlinie, hr. Szoegyenyego. Ze źródła wiarogodnego zepewniają, że Niemcy i Austrja zgodnie w ten sposób położenie oceniają. Należy wpływać na Włochy, żeby nie prowadziły wojny odwetowej, ani zaborczej, lecz ograniczyły się na przywróceniu honoru broni i imienia włoskiego, a starały się zawrzeć pokój z Menelikiem. Należy dopomagać Włochom w załatwieniu trudności finansowych, oraz jawnie stwierdzić, że spójność i siła trójprzymierza nie doznała żadnego zachwiania. Należy skłonić również Anglję do użyczenia Włochom pomocy finansowej i marynarskiej. Jeżeli cesarz Franciszek Józef spotka się z królową Wiktorją, sprawy te będą przedmiotem rozmowy. Chwilowe osłabienie militarne Włoch nie jest czynnikiem groźnym. Dalsza wojna i uzupełnienie są kwestjami raczej finansowemi. Za pół roku niewątpliwie pokój nastanie w Afryce, wojsko będzie wycofane, powrócą stosunki normalne. Ogólne zabezpieczenie pokoju w Europie sprawia, że chwilowe osłabienie Włoch nie może być w sposób szkodliwy dla nich wyzyskanem.

Rosyjska ajencja telegraficzna donosi pod d. 6. b. m.: W sali Towarzystwa geograficznego odbyło się ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa słowiańskiego, zwołanego celem wysłuchania mowy jenerała Komarowa, który świeżo powrócił z Bułgarji. Na zgromadzeniu byli obecni: arcybiskup finlandzki, hr. Ignatjew, hrabina Ignatjewowa, Czerniajew, Sabler, Dandoville, Wasilczykow, protojerej Smirnow, Kirejew, Hartwicz, Tołstoj, Aristow, Głuchowskij, baron Korff, przedstawiciele kolonji bułgarskiej i serbskiej i wiele osób, zajmujących wybitne stanowiska na polu nauki i dziennikarstwa. Jenerał Komarow skreślił obraz stosunków państwowych, oraz współczesnych bułgarskich mężów stanu, a szczególnie stanu wyższego duchowieństwa w Bułgargji z egzarchą Józefem na czele, stan i liczbę wojsk bułgarskich i bułgarskich stronnictw politycznych. Księciu Ferdynandowi bułgarskiemu, poświęconą była znaczna część odczytu. „Książę Ferdynand — rzekł Komarow — zdaje się być człowiekiem wysoce utalentowanym i bardzo wykształconym, posiada charakter i przymioty dus..., na których można oprzeć piękną przyszłość narodu bułgarskiego i porozumienia Słowian". Jenerał Komarow poruszył sprawę emigracji, oraz jej następstw, które objawiły się już w ostatnich wypadkach bułgarskich. „Na półwyspie Bałkańskim — zakończył Komarow — zaczyna się już zbliżenie państw południowo-słowiańskich do siebie nawzajem, oraz do ich prawdziwej protektorki, Rosji".

Nowoje Wremja otworzyła subskrypcję na pokrycie kosztów wysłania oddziału „Czerwonego krzyża" do Abisynji dla armji Menelika.

Francuski minister skarbu oświadczył w parlamentarnej komisji budżetowej, że stanowczo obstaje przy podatku dochodowym. Jak wiadomo, komisja budżetowa odrzuciła wszystkie jego wnioski i uchwaliła przedstawić Izbie deputowanych swoją rezolucję.

Na mocy nowozawartego układu między Anglją a Francją co do wydawania przestępców, rząd angielski polecił władzom w Bornemouth zbadać dokładnie stan zdrowia Korneljusza Herza i wdrożyć przeciwko niemu postępowanie karne.

Król włoski powierzył jenerałowi Ricotti misję utworzenia nowego gabinetu. Ricotti działać ma w porozumieniu z Rudinim, który obejmuje przewodnictwo rady ministów. Do nowego ministerstwa naleć będzie także Brin.

Według *Popolo Romano* nie potwierdza się wiadomość, jakoby Kassala była otoczona i silnie zagrożona. W każdym razie jenerał Baldissera upoważniony został do cofnięcia załogi z Kassali, gdyby położenie okazało się istotnie niebezpieczne.

Komendant twierdzy Adigratu nadesłał depeszę, że posiada dostateczne zapasy żywności i amunicji, a bronić będzie fortu wszystkiemi siłami.

Telegramy
własne „*Głosu Narodu*".

Rzym 9 marca. Prokurator wojenny obwinia Baratierego o następujące przestępstwa: że uruchomił trzy brygady, nie zapewniwszy pomiędzy niemi związku; że nie mógł kierować akcją, ponieważ znajdował się o cztery kilometry w tyle po za linją bojową; że nie zarządził w porę odwrotu: że nie wprowadził w akcję rezerw; że sam pierwszy opuścił pole bitwy i to z takim pośpiechem, iż

w ciągu jednego dnia (*recte* nocy *przyp. red.*) przebył 125 kilometrów drogi wstecz.

Londyn 9 marca. Tutejszy poseł włoski konferował długo z lordem Salisburym. Słychać, że pomiędzy Rzymem, Berlinem i Londynem toczą się rokowania, mające na celu skłonienie rządu angielskiego do przyjścia Włochom z pomocą. *Morning Post* wypowiada zdanie, że Anglja musi obecnie dopomódz Włochom pieniędzmi, poparciem ich interesów handlowych i polityką przyjacielską. W ten tposób mogą uśmierzyć się także nieporozumienia pomiędzy Anglją a Niemcami.

Wiedeń 9 marca (w południe). Projekt o podwyższeniu płac urzędniczych wniesiony zostanie dopiero po 20 b. m. Pełne posiedzenia Izby odbywać się będą odtąd codziennie. Wieczory pozostawione będą komisji budżetowej. Prowizorjum budżetowe upływa już w dniu 31 marca, tak, iż do załatwienia się z resztą preliminarza bardzo niewiele pozostaje czasu. Jest zatem obawa, że budżet nie zostanie na czas uchwalony. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby załatwiony ma być etat ministerstwa skarbu, poczem Izba przystąpi do obrad nad etatem ministerstwa handlu i ministerstwa kolei żelaznych.

Paryż 9 marca (w południe). W Nancy aresztowano dwie osoby cywilne i jednego podoficera, pod zarzutem szpiegostwa na korzyść Niemiec.

Dzienniki paryskie omawiają żywo wiadomość umieszczoną w *Times*, według której zawarte zostało przymierze pomiędzy Francją a Hiszpanją. Rochefort jest oburzony samą myślą, aby Rzeczpospolita mogła pomagać monarchji do stłumienia republikańskiego ruchu. Nawet cesarstwa nie odważyłyby się na coś podobnego.

Konstantynopol 9 marca (w południe). Tureckie wojska z Zeitun zostały wycofane.

Rzym 9 marca (w południe). Jenerał Baratieri przed bitwą pod Aduą polecił spalić miejscowości zamieszkiwane przez powstańców w prowincji Agama i rozstrzelać kapłanów oraz przywódców powstania. Już przed bitwą pod Aduą Włosi byli fizycznie i moralnie wyczerpani. W rzymskich kołach wojskowych utrzymuje się ciągle mniemanie, że Baratieri zasługuje w całej pełni na karę śmierci. Powstać jednak mogą przedtem trudności polityczno-parlamentarnej natury, ponieważ Baratieri jest deputowanym.

Rzym 9 marca (w południe) Według dalszych sprawozdań z pola bitwy, jenerał Albertone zginął w ataku na bagnety. Tuż obok niego zginął młody Agostina Chigi, syn papieskiego asystenta tronu. Jenerał Arimondi zginął wówczas, gdy kierował z pagórka walką artyleryjską swojej brygady. Jenerał Dabormida, pokryty cały ranami, umarł na ręku swoich żołnierzy. Okazuje się, iż kolumna jenerała Dabormida po trzykrotnym ataku na bagnety odniosła zwycięstwo nad Szoanami, którzy pierzchli, pozostawiając pole zasłane trupami. Żołnierze założyli czapki i chustki na krwawe bagnety i wznieśli gromki okrzyk: Hurra! W tej chwili jednak nadszedł rozkaz od Baratierego, nakazujący odwrót i Dabormida skutkiem tego nie mógł wyzyskać zwycięstwa.

W tym przymusowym odwrocie Szoanie uderzyli po raz drugi na kolumnę Dabormidy, która stawiła bohaterski opór, ale wobec niepomyślnego położenia, wobec braku poparcia ze strony centrum armji, wobec ogromnej przewagi wroga nie mieli nadziei zwycięstwa. Dabormida do ostatniej chwili życia zachował podziwienia godną zimną krew. Wszyscy oficerowie brygady padli trupem. Brygada wytrwała w skupieniu aż do samego końca. Podpułkownik Galliano, ranny od uderzenia szablą, znajduje się w niewoli szoańskiej razem z pułkownikiem Navą, dwoma kapitanami i jednym porucznikiem.

Rzym 9 marca (w południe). Cesarz Franciszek Józef przesłał z Cap Martiu królowi Humbertowi telegraficznie wyrazy najgorętszego współczucia z powodu klęski pod Aduą.

Król Humbert oświadczył, że jakikolwiek będzie przyszły gabinet, wymagać będzie król od niego dwóch rzeczy: pełnego przywrócenia honoru włoskiej broni w Afryce, oraz utrzymania za wszelką cenę trójprzymierza.

Dezercja popisowych po za granice francuską i austrjacką, wzrosła w ostatnich dniach w sposób niezwykły. Codziennie dezertuje po kilkadziesiąt osób.

Pretorja 9 marca (w południe). Pomiędzy prezydentem południowo-afrykańskiej republiki Krügerem, a prezydentem wolnego państwa Oranja Steynem, nastąpiła wymiana serdecznych pozdrowień. Krüger w piśmie do Steyna zaznaczył ścisły związek obu republik, który w sposób naturalny rozwinął się z ostatnich wypadków.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 10 marca (rano). Władysław Niedzielski zamianowany został nadinżynierem państwowej służby budowlanej w Austrji dolnej.

Wiedeń 10 marca (rano). Połączenia telegraficzne i telefoniczne wskutek zasp śnieżnych zostały wczoraj prawie wszędzie nszkodzone. Poczyniono natychmiast zarządzenia, aby komunikację przywrócić. (Skutkiem tego zapewne depesze wysłane wczoraj z Wiednia o godzinie 2 minut 14 popołudniu doręczono nam dopiero koło godziny 7 wieczorem. *Przyp. Red.*).

Wiedeń 10 marca (rano). Na wczorajszem posiedzeniu uchwaliło Koło polskie na wniosek Potoczka wnieść interpelację w Izbie przynaglającą sprawę przymusowej włościańskiej asekuracji.

Wiedeń 10 marca (rano). Ischl, Ried Aussee stoją pod wodą. Na kilku torach kolei żelaznej komunikacja została przerwana z powodu lawin, jakie spadły. Z Würtembergji donoszą, że Baden stoi pod wodą.

Praga 10 marca (rano). Zlanie się posłów morawskich z posłami czeskimi jest już faktem dokonanym.

Były namiestnik hr. Thun obejmie kierownictwo partji szlachty feudalnej.

Retz 10 marca (rano). W niedzielę odbyć się tu miało zgromadzenie, na którem zapowiedziano przemowy Luegera i Gessmana. Władze zakazały odbycia zgromadzenia.

Grac 10 marca (rano). W Leykam w fabryce papieru wybuchł strejk.

Budapeszt 10 marca (rano). W tutejszych kołach wojskowych krąży pogłoska, że ma być utworzony oddział artyleryjski honwedów. Ma być także zaprowadzona powszechna kardynalna zmiana ustawy wojskowej, według której zaprowadzony zostanie powszechny obowiązek służby wojskowej, od którego nie może się wyłamać żaden zdolny do boju mężczyzna, tak, jak jest w Niemczech i we Francji.

Budapeszt 10 marca (rano). Prezes ministrów baron Banffy wyjeżdża w piątek do Wiednia dla prowadzenia w dalszym ciągu rokowań ugodowych.

Karlsbad 10 marca (rano). Z powodu wylewu Karlsbad stoi pod wodą.

Berlin 10 marca (rano). Dzisiaj u ambasadora Szögyengiego odbędzie się objad na cześć ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego. W objedzie wezmą udział: cesarz, cesarzowa i dwór.

Berlin 10 marca (rano). Odbył się tu wielki polski wiec, protestujący przeciwko wystąpieniu Bossego i germanizacji. W wiecu wzięło udział przeszło dwa tysiące osób.

Paryż 10 marca (rano). Prezydent Faure powrócił tu wczoraj. Natychmiast po powrocie podpisał Faure nominację dla księcia Henryka Orleańskiego na kawalera Legji honorowej.

Wczoraj rozpoczął się przed policją karną proces przeciwko osobom, oskarżonym o wymuszenia popełnione na Maksie Lebaudym. Oskarżonych jest siedmiu: obaj Civry, Cesti, Saint-Cère, Labruyere, Perieres i Chiarolo.

Rzym 10 marca (rano). Nowy gabinet został już utworzony. Prezydjum i sprawy wewnętrzne objął Rudini, wojnę Ricotti, sprawy zagraniczne Brin, oświatę Gianturco, sprawiedliwość Costa, finanse Perazzi.

Ruch antyafrykański przybiera coraz większe i coraz groźniejsze rozmiary.

Rzym 10 marca (rano). Agencja Stefaniego donosi z Asmary, że przebywają tam ustawicznie zbiegowie i ranni. Wiadomości o bohaterstwie brygad Dabormidy i Albertonego w bitwie pod Aduą potwierdzają się w zupełności. Według doniesień szpiegów straty Szoanów są bardzo znaczne. Jenerał Arimondi znajduje się w Adui i jest ciężko ranny. Stan sanitarny wojsk włoskich jest pomyślny. Służba prowiantowa funkcjonuje regularnie.

Rzym 10 marca (rano). Z Massawy donoszą, że Osma Digma dowodzi armją derwiszów. Baidissera zarządził opróżnienie Kassali. Na rozkaz Baldissery **uwięziono jenerałów Baratieriego i Ellenę**, pułkownika Vallenzano, oraz wielu oficerów.

Osborne 10 marca (rano). Królowa Wiktorja wyjechała do Nicei.

Walencja 10 marca (rano). W Bilbao wywiązały się wielkie manifestacje przeciwko Ameryce Północnej. Przyszło do gorszących ekscesów.

Madryt 10 marca (rano). Informacje oficjalne brzmią: Jenerał Weyler donosi, że w ostatnich dniach na Kubie odbyło się siedm walk, w których powstańcy stracili szesnastu ludzi. Piętnastu powstańców jest rannych. Maceo powraca do Matenzas, ścigany przez wojska hiszpańskie, które przeszkodzą połączeniu się jego z Gomezem.

Londyn 10 marca (rano). Krążą tu pogłoski, że Cecil Rhodes został aresztowany.

Berno szw. 10 marca (rano). Lawiny spadły na tor kolei św. Gotharda. Nad jeziorem Walleńskiem osunęły się góry. Z kilku kantonów donoszą o silnych wylewach.

Parlament wiedeński.

Wiedeń 10 marca (rano). Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej wniesiony przez rząd projekt nowej ustawy o patentach został przekazany komisji dla przywilejów.

Dep. Pacak zapytuje przewodniczącego komisji prasowej, odnośnie do oświadczenia ministra sprawiedliwości, czy rząd jest gotów wnieść nowelę do ustawy prasowej, kiedy komisja się zgromadzi.

Przewodniczący dep. Kopp odpowiada, że zapyta ministra sprawiedliwości, kiedy rząd wniesie przedłożenie.

Prezydent uprasza deputowanych, aby punktualnie przybywali na posiedzenia, gdyż byłoby pożądanem, aby budżet został załatwiony przed Wielkanocą. Prezydent musiałby też w przeciwnym razie zarządzać posiedzenia wieczorne.

W dalszym ciągu dyskusji budżetowej nad podatkami pośredniemi oświadczył się dep. Steiner przeciwko podwyższeniu podatku od piwa.

Dyskusja została zamknięta.

Dep. Fürnkranz wnosi rezolucję, wzywającą rząd do wniesienia noweli, zmieniającą ustawę o podatkach konsumcyjnych.

Jeneralny mowca *(pro)* dep. Szczepanowski omawia stosunki galicyjskiego przemysłu naftowego i poleca go gorąco opiece Izby i rządu. Mowca podnosi, że krajowy przemysł ma w każdym razie tę zasługę, iż obniżył cenę nafty.

Jeneralny mowca *(contra)* dep. Kazimierz Lang oświadcza się przeciwko podwyższeniu podatku od wódki i piwa i wnosi rezolucję, wzywającą rząd, aby podwyższenia tego zaniechał.

Referent Menger dziwi się, że skrajna lewica proponuje zaprowadzenie monopolu na zapałki. Cena paczki zapałek podniosłaby się na dwa centy. Państwo miałoby z tego dochód trzech do czterech miljonów. Paczka, która dziś w Austrji kosztuje 1/2 centa, we Francji, gdzie musiano zaprowadzić monopole, wówczas, gdy miano wypłacić pięć miljardów, taka sama paczka kosztuje około 2 1/2 ct. Zaprowadzenie monopolu nałożyłoby zatem na każdego wyrobnika podatek roczny w wysokości 3 złr. 60 ct. W średniej restauracji czy gospodzie wyniosłby ten nowy podatek sumę 50 do 70 złr. rocznie. W końcu mowy Menger gwałtownie napada na antysemitów, zarzuca im przymierze z najczarniejszą reakcją i używając słów Goethego nazywa ich potworem spłodzonym z błota i ognia.

Przy rozdziale „sól" zabierał głos dep. hr. Hompesch i przemawiał za poparciem produkcji kainitu w Kałuszu. Mowca omawiał następnie szczegółowo kwestję soli.

Przy tem rozdziale przemawiał także referent Szczepanowski.

Przy rozdziale „tytoń" zabrał głos antysemita ks. Scheicher i żalił się, że w Austrji musimy palić kapustę, którąby i dzicy wzgardzili. W samym Wiedniu jest jeszcze znośniejszą, jednak miejscowości i całe kraje, w których, jeśli się zapali „Virginię", pamięta się o tem przez całe życie. Za produkowanie takich cygar, jak te, które się sprzedaje po 5 ct., prywatnego fabrykanta możnaby było oskarżyć o oszustwo.

Dep. Popowski domaga się zniesienia reskryptu, zakazującego osobom prawnym (a więc np. Kółkom rolniczym) udzielania licencji na prowadzenie trafiki.

Na uchwaleniu rozdziału „tytoń" przerwano dyskusję nad budżetem.

W końcu posiedzenia dep. Lueger stawia wniosek nagły w sprawie zakazu odbycia zgromadzenia antysemickiego w Retz. Wniosek zmierza do uchwalenia rezolucji, wzywającej rząd do surowego przykazania władzom podrzędnym, aby nie ograniczały prawa zgromadzania się.

Po krótkiej dyskusji nagłość wniosku odrzucono. Koło polskie głosowało przeciwko nagłości. Tylko jeden dep. Lewakowski oddał głos za nagłością.

Koło polskie odbyło bezzwłocznie posiedzenie, na którem uchwaliło wykluczyć Lewakowskiego z Koła polskiego za to, że wbrew postanowieniu wszystkich innych członków Koła głosował za nagłością wniosku Luegera.

Na wieczornem posiedzeniu Izby poselskiej doprowadzono do końca obrady nad etatem ministerstwa skarbu.

Wiedeń 10 marca.— (Po zamknięciu giełdy). — Kredyty 381·25; Anglobanki 175·25; Länderbank 249·50; Staatsbahny 372·25; Lombardy 98·50; Renta majowa 101·20; Renta węgierska koronowa 99·25; Alpiny 85·20; Tureckie 60·75.

Gospodarstwo i handel.

Kwoty na wspólne wydatki Monarchji. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że z tabel, przedłożonych przez ministerstwo skarbu komisji kwotowej dla oznaczenia dodatków obu połów Monarchji na wspólne wydatki wynika: Dochody podatkowe *brutto* (w okresie lat 1886 do 1894) wynoszą w Austro-Węgrzech 5854 miljonów, z czego na Austrję pezypada 3565 mil., na Węgry 2288 miljonów. Według klucza *brutto* przypadałaby tedy na Anstrję kwota 60·91, na Węgry 39·09 prc. Z wykazów ściągniętych tylko w Austrji i tylko w Węgrzech podatków, w tym samym okresie wypadałoby na Austrję 64·8 prc., na Węgry 35·2 prc. Jeżeli z dochodów *brutto* odciągnie się ściągnięte tylko w Austji podatki w sumie 58·03 miljonów i ściągnięte tylko w Węgrzech podatki w sumie 36·85 miljonów, wypadnie kwota 35·3 prc. na Węgry, 64·7 prc. na Anstrję.

Krajowe Towarzystwo Handlowe

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

w Krakowie, Rynek główny L. 26 (róg ul. Wiślnej)

poleca **Płótna Korczyńskie i zagraniczne, BIELIZNĘ damską, męzką, dziecinną i stołową, BIELIZNĘ Prof. JAGERA, Szyrtyngi, Oxfordy, drelichy, kretony, batysty, barchany, flanele, Kasany, Kamgarny, półsukienka i t. p., WYPRAWY ŚLUBNE, KOŁDRY WEŁNIANE i JEDWABNE,**

poleca **Wielki wybór:** bluzek i szlafroków sezon. matinee i pegnoiry, **Halki jedwabne, wełniane i kretonowe, KONFEKCJE DZIECINNE, GORSETY W WIELKIM WYBORZE** Szaliki, Chusteczki sznelowe i jedwabne, Chustki na szyję męs. i dams. **Skarpetki i Pończochy dla dorosłych i dzieci, Parasole i Parasolki, Szelki, Krawaty i t. p.,**

wszystko wyborowe, a po możliwie najniższych cenach.

Zaprowadzona SPRZEDAŻ NA RATY przy odpowiedniej gwarancji.

Przyjmuje subskrypcję na udziały pięćdziesięcio-koronowe, tudzież wkładki oszczędności na 6% za zwykłem wypowiedzeniem. 124 16 20

NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO w Krakowie
wyszło świeżo dziełko p. t.: 500 II

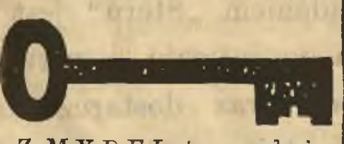
Rachunek sumienia

co do obowiązków i grzechów odnośnie do każdego przykazania z oznaczeniem ciężkości różnych win,
dla ułatwienia spowiedzi generalnej, zwłaszcza w czasie jubileuszów, rekolekcyj, misyj, pierwszej komunii świętej
przez **X. COLLOMBA**
misjonarza apostolskiego, b. dyrektora misyj dyecezjalnych, przełożonego seminarjum duchownego.
Cena egzemplarza **30** cent., z przesyłką pocztową **35** cent.
Tamże wyszły: **RADY PO SPOWIEDZI.** Cena egz. 2 centy, tuzina 20 centów, 100 egz. 1 złr. a. i 50 ct.

Zakład stolarski
ANTONIEGO PROKOPOWICZA
Z WARSZAWY
w Krakowie, ul. św. Filipa L. 1,
róg ulicy Długiej,
przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres stolarstwa wchodzące. 571 4—10

OGŁOSZENIE.
MAGISTRAT W NOWYM SĄCZU
ma do sprzedania
Chłodnik w dobrym stanie do wyrobu piwa.
MAGISTRAT KRÓL. WOL. MIASTA
Nowy Sącz dnia 28 Lutego 1896. 677 1 3 **Burmistrz.**

SCHICHTA
mydło suche



w użyciu bardzo oszczędne, wyborne, pod gwarancją czyste, a dla bielizny i rąk nieszkodliwe;
wogóle NAJLEPSZE Z MYDEŁ tego rodzaju.
Nikt doświadczenia nie pożałuje.
W Krakowie na składzie mają: **F. Fischer, Wentzl, Sykutowski, Reim i Friedrich, Roman Drobner, Jan Ekier, Szarski i Syn, Jan Nagel, Kempler.** 25 30 247

Marka ochronna.



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie
„Prządka“
w Krośnie
poleca P. T. Publiczności swoje czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane
PŁÓTNA KORCZYŃSKIE
od najgrubszych do najcieńszych web
bieliznę stołową
o wzorze kostkowym i adamaszkowym
oraz dostarcza kompletne i najtańsze
wyprawy ślubne.
Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta telegraf i stacja kolejowa w miejscu). 7 21 0
Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco odwrotną pocztą.

Terena naftowe
W ROPICY RUSKIEJ
w pobliżu źródeł naftowych wybuchowych
do sprzedania.
Wiadomości udzieli listownie **Dr Wiktor Włyński, Kraków, Rynek główny L. 46.** 667 3 5

---

100 q Rajgrasu angielsk., 95% siły kiełkowania,
30 q Esparcetty zdrowej
16 q Gorczycy białej,
ma do sprzedania
Obszar dworski Bogucice.
Łaskawe zamówienia do Administracji „Głosu Narodu“. 575 8 0

Polecam na sezon wiosenny bardzo tani
Magazyn Ubiorów Męskich
Skład Sukna i Kortów
tak krajowych jak i zagranicznych pod firmą
STANISŁAWY SADOWSKIEJ
Prowadzący interes jak przedtem tak i teraz. **A. Sadowski**, Rynek linja A—B. Nr. 46 w Krakowie.
539 8—15

TANIA KUCHNIA
założona i utrzymana przez Arcybractwo Miłosierdzia w Krakowie
w domu pod L. 24 ul. św. Tomasza na dole
WYDAJE 609 3 3
obiady mięsne po 20 cent. — a obiady postne po 12 cent. — za obiad.

Jest do sprzedania
10 cetnr. metr. koniczyny czerwonej
do siewu, wolnej od kanianki, pod gwarancją, po cenie **50 złr. za 100 kg.** loco stacja Czudec. **F. Gokiert, Pstrągowa Czudec.**
649 2—3

AGRONOM
zdolny, energiczny **poszukiwany od 1 kwietnia br.,** do kierowania gospodarstwem rolnem w Królestwie z pensją rs. 300 oraz tantjemą. Zgłoszenia osobiste przyjmuje: Kraków, ul. św. Krzyża 1 parter do 10-ej rano. 654 2-3

Administracji
większego majątku poszukuje fachowy rolnik, który się może wykazać odpowiedniemi świadectwami i ewentualnie złożyć kaucję.— Zgłoszenia pod literami **K. S. 36** poste-restante Kraków. 610

Dla Handlowców
chrześcijan, jest w pięknej miejscowości, w punkcie h. handlowem i fabrycznem, gdzie obok katolickiego sklepu zupełny a bardzo pożądany jest
Dom parterowy
murowany, o 4 pokojach, kuchni i spiżarni, z ogrodem, kolej, poczta, telegraf, sąd, urząd podatkowy w miejscu, z wolnej ręki **do sprzedania.** 678 4-5
Gdzie? powie Adm. „Gł. Narodu“.

Kto pożyczy
4.000 złr.
na pewną ewikcję, otrzyma w zamian piękne mieszkanie z 5-ciu pokoi, kuchni, spiżarni i piwnicy. Zgłoszenia przyjmuje Administr. „Głosu Narodu“ **dla 612 S. A.**
612 4—6

Potrzebna zaraz do dworu
pomocnica gospodyni dziewczyna
wolnego stanu lub wdowa, bezdzietna, w młodszym wieku, dobrze polecona, piśmienna, znająca ugotować, uprasować, posprzątać parę pokoi, słowem do wszystkiego; taka, co służyła we dworze lub na plebanji, będzie miała pierwszeństwo. Adres: A. T. Sędziszów poste restante. 682 1 6

Rower
(Hember Boeston)
12 ½ kg.,
do sprzedania.
Wiadomość w handlu KOSZA, ul. Grodzka 37.
680 Kraków. 1 3

KUCHARZ
kawaler, obznajmiony z gospodarstwem, lat 22, **poszukuje posady** od 1 kwietnia. Adres: S. M. poste restante Węgrzynowice.
642 2 3

---

63 sztuk wołów
opasowych
ma do sprzedania
Zarząd dóbr
607 4 6 **Ryglice** p. w miejscu

Inwentarz
żywy i martwy
będzie w Bronowicach małych na obszarze dworskim
w dniu 19 marca b. r.
o godzinie 11-tej
przez dobrowolną Licytację sprzedany — na którą to licytację chęć kupna mających, zaprasza się. 630 3 3

Ziółka piersiowe
Dra W. Seeburgera
ma jedynie prawdziwe **apteka i główny skład materjałów apt. pod „złotym Słoniem“ E. Hellera w Krakowie, ul. Grodzka.** Cena paczki 20 ct., (10 paczek posyła się opłatnie).
423 17 0

Kapitaliści chrześcijanie
chcący zapewnić sobie 20 do 30% od włożonego kapitału przez przystąpienie jako **akcyonarjusze** do świetnie prosperującej i rentującej się **fabryki parowej w okolicy Krakowa,** przed 2 laty kosztem 100.000 złr. założonej, której byt na kilkadziesiąt lat zapewniony, zechcą podać swój adres do „Działu inseratowego „Głosu Narodu“ w Krakowie dla **W. A.** Nr. 580.
kapitał potrzebny 60—100.000 złr.
celem dalszego rozwinięcia i rozszerzenia wyrobów tejże fabryki, która z braku tegoż zamówieniom wydołać nie może — może być nawet w udziałach mniejszych po **5** do **10.000** złr. przyjęty.
Interes świetny bez żadnego ryzyka,
zapewniony kapitałem zakładowym 150.000 złr. 578 8—10

Locomobila,
Młocarnia Ekerta, kilka wozów, pługów, różne narzędzia i maszyny rolnicze, są z wolnej ręki każdego czasu
do sprzedania.
Adres poda Dział Inserat. „Głosu Narodu“. 673 1 3

Młyn wodny
amerykański, wraz z 20 morgami ornego gruntu, o 6 klm. od Krakowa oddalony, zaraz **do wydzierżawienia.** Wiadomość: Rybczyńska, ul. św. Jana l. 14.
658 Kraków. 1 6

Zarząd dóbr Bierzanów
stacja i poczta Bierzanów
poleca do siewu:
Jęczmień Hanna
najpiękniejszy 100 kg. 8 złr. 25 ct.
Owies Besela
bardzo obfity 100 kg. 8 złr.
Cena rozumie się loco stacja Bierzanów, worki według własnych kosztów. 669 1—3

Piękny folwark
pod miastem, za 2500 złr. gotówki można **zaraz nabyć.** O. P. poste restante Tarnów. 679 1

Potrzebna
NAUCZYCIELKA
niemka,
do małych dzieci. Wiadomość ul. Szlak, 18, I piętro. 684 1 2

OWIES METEOR
z pierwszej uprawy reprodukcyjnej z hodowli oryginalnej.
Wydał w miernej glebie **37 ziarn** Mączny, biały, o cienkiej łupce, bardzo plenny i wytrzymały.
Jak długo zapas starczy ma do zbycia **Zarząd dób Dobranowice,** poczta i stacja Wieliczka, po cenie 9 złr. za 100 kg. loco stacja. Zlecenia można posyłać do **Redakcyi Tygodnika rolniczego,** Kraków, Garncarska, 5. 676 1 3

Poleca po niskich cenach:
SOKI:
malinowe, wiśniowe, pozyczkowe i t. p. 335
kompoty słodkie, ostre z gruszek i śliwek
Sklep spożywczy Marji Paryl
Kraków, ul. św. Jana l. 30.

581

Willa
pomiędzy ogrodami, w pobliżu plant położona, 2 piętrowa o 6-iu oknach z frontu, 3 piętrowa od ogrodu, na wysokim parterze, z oszernemi pokojami, z suterenami zamieszkałemi, z 2 ptr. oficyną z ogródkiem przed i poza domem razem 44 ubikacji obejmująca
jest do sprzedania
Wiadomość przy ul. Krupniczej l. 16 na parterze, od godz. 1—6 lub listownie, pod literami: „J. S. 581“ poste restante Kraków.

Największy skład maszyn do szycia Singera cz... i pierścionkowe i rowerów
Józefa IWANICKIEGO następcy

Kraków, Rynek, Nr. 25



Kraków Rynek, Nr. 25

Na wypłaty od 28 złr. i wyżej. Gotówką o 10% taniej. 419

Dopiero co opuściło prasę
Z LASU, POLA i KWATERY
czyli
Urywki z pamiętników powstańca z 1863 roku A. K.
Cena 1 złr.
Jak sam tytuł wskazuje, autor, który od początku wybuchu powstania aż do tegoż zakończenia brał ciągle czynny udział — zebrał główniejsze pamiętniki swoje, które stanowią tom o 188 stronach. Nie jeden z Czytelników, który brał udział w powstaniu 1863 r. znajdzie w tych Pamiętnikach bądź cokolwiek o sobie, bądź też o swoich kolegach, możemy więc szczerze książkę tę naszym Czytelnikom polecić.
Za nadesłaniem 1 złr. wysyła tę książkę pod opaską rekomendowaną
Drukarnia J. Czaińskiego w Gródku a/L. 647

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa.
W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.